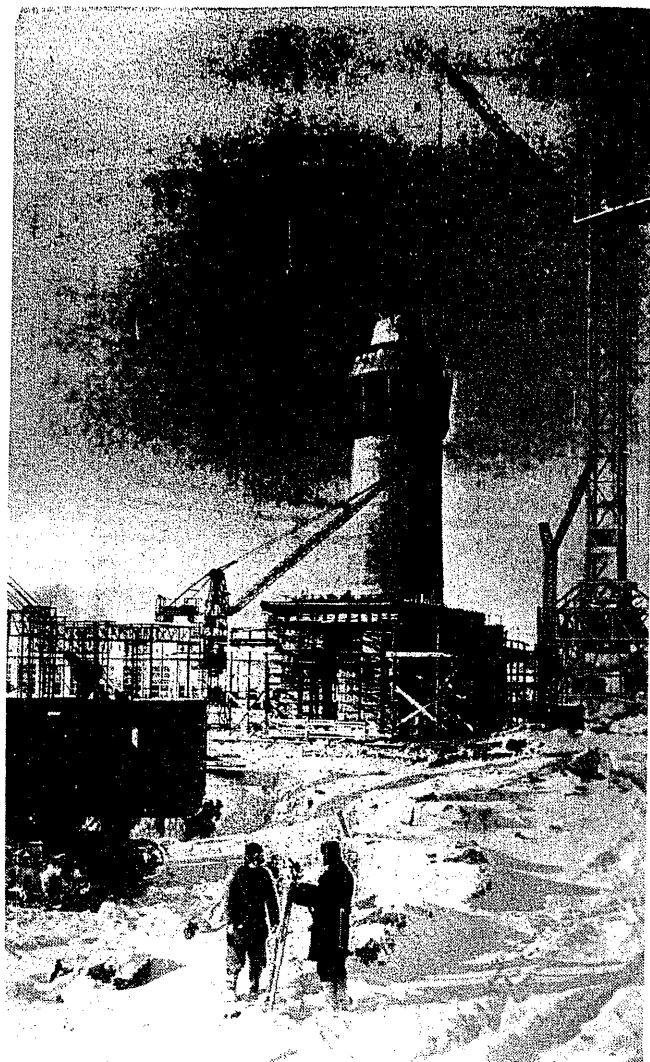




Budowa fabryki syntetycznego spirytusu w Nowokubyszewsku. Będzie ona dostarczała półfabrykatu do produkcji kauczunku syntetycznego.

W NUMERZE:

J. Zawadzki — KRAJE SŁABO ROZWINIĘTE W EKONOMICIE I POLITYCE WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA — str. 1
MID i C.H. — O BUDOWNICTWIE MIESZKANIOWYM W MOSKWIE (Nasz wywiad) — str. 1
M. Krzak — SOWNARCHOZY I CO DALEJ — str. 1
B. Gliński — PROBLEMY REJONIZACJI GOSPODARCZEJ W ZSRR (recenzja) — str. 2
T. Neumann — ZSRR ELEKTRYFIKUJE KOLEJNICTWO — str. 3, 7

NASZ KOMENTARZ — DECYDUJĄ POTRZEBY INWESTYCYJNE I EKSPORTOWE — str. 3, 4, 5

M. Bielecki — WYDAJNOŚĆ PRACY W POLIGRAFI — str. 4

T. Bielawska — KONSEKWENCJE PRIORYTETU ROLNICTWA — str. 5

M. Mieszczankowski — O ZWARSTWIANIU STRUKTURY AGRARNEJ — str. 6

B. W. — NA MARGINESIE PROCESÓW SKÓRZANYCH — str. 8

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XV WARSZAWA 6 LISTOPADA 1960 R. CENA 2 ZŁ Nr 45/477

Kraje słabo rozwinięte w ekonomice i polityce współczesnego świata

JÓZEF ZAWADZKI

matyka krajów słabo rozwiniętych znalazła się również w centrum uwagi burżuazyjnych ekonomistów, którzy poświęcają jej dosłownie tysiące książek, esejów, artykułów. Również liczne odmiany teorii wzrostu gospodarczego, które zajmują obecnie poczesne miejsce w dyskusjach ekonomistów burżuazyjnych, są poświęcone sprawie wzrostu krajów gospodarczo nierozwiniętych.

W latach 30-tych na czoło zainteresowań wszystkich ekonomistów burżuazyjnych wysunął się problem zatrudnienia (bezrobocia). W tym kierunku popchnęła ekonomistów sytuacja gospodarcza i polityczna ówczesnego świata, która znalazła swoje odzwierciedlenie teoretyczne w znanej pracy J. M. Keynesa „Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza”. Jak zauważył znany amerykański burżuazyjny ekonomista P. Samuelson, „po roku 1930 ekonomisci burżuazyjni byli przez 12, a może i więcej lat opętani problemem pełnego zatrudnienia”. Zdaniem amerykańskiego profesora było to zupełnie zrozumiałe, gdyż „w okresie zarazy nie kłopotem było porażeniem słonecznym albo objawami starości”.

Świadczy to dobrze o wycuciu interesu klasowego wielkiej burżuazji ze strony ekonomistów burżuazyjnych, jeżeli obecnie w okresie „zarazy” azjatyckiej i afrykańskiej zajęli się właśnie głównie problematyką krajów słabo rozwiniętych. Tu bowiem rozstrzygają się dalsze losy kapitalizmu światowego, tu znajdują się obecnie najsłabsze ogniska

światowego systemu gospodarki kapitalistycznej.

Z czego wynika ogromny wzrost znaczenia krajów słabo rozwiniętych gospodarczo, dlaczego sprawa ich dalszych losów, możliwości i tempa wzrostu gospodarczego staje się obecnie tak ważna? Gdzie jest przyczyna tego, że właśnie obecnie kraje te znalazły się w centrum uwagi burżuazyjnych polityków, ekonomistów, socjologów? Wydaje się, że odpowiedzi na te pytania jesteśmy w stanie udzielić na podstawie analizy zmian, jakie zaszły w tych krajach i w świecie w okresie powojennym.

*

Kraje słabo rozwinięte gospodarczo obejmują w chwili obecnej 2/3 ludności świata kapitalistycznego. Oznacza to, że na około 1 miliard 800 milionów ludzi żyjących w świecie kapitalistycznym 1,3 miliarda przypada na żyjących w słabo rozwiniętych krajach kapitalistycznych.

Oczywiście istnienie ponad miliard ludzi w stanie zacofania ekonomicznego, a zatem i nędzy, a nawet fizycznego głodu nie jest zjawiskiem nowym. „Nowym jest to — stwierdza burżuazyjny pisarz Staley — że nędza stała się przyczyną aktywnego politycznego niezadowolenia. Nędza jest zjawiskiem starym, ale świadomość nędzy i przekonanie, że należy ją zlikwidować, jest zjawiskiem nowym”.

Podczas, gdy dawniej główne kraje kapitalistyczne nie musiały się nawet silić na program wzrostu gospo-

darczego krajów słabo rozwiniętych, to zmiana układu sił w skali światowej zmusza mocarstwa imperialistyczne do zmiany taktyki i w tej sprawie. W „dawnych dobrych czasach kolonializmu”, stwierdza zachodni niemiecki liberalny profesor Aleksander Rüstow, można było zastąpić taki program siłą militarną. Rüstow powołuje się na następujące słowa znanego i swego czasu czołowego ekonomisty burżuazyjnego Niemiec Gustawa von Schmollera, godnego wychowawcy pokolenia wilhelmowskich jeszcze militarystów: „W skrajnym przypadku za plecami naszych kupców i naszej marynarki handlowej musi stać ultima ratio regum. Taki już jest ten świat. Legalne użycie siły jest dozwolone w dziedzinie polityki handlowej, ba — jest ono konieczne i uzasadnione, wychowuje narody i działa w kierunku realizacji sprawiedliwych celów”. Rüstow dodaje smutnie: „W dzisiejszej sytuacji światowej, po katastrofalnym wyniku afery sueskiej, jest to już prawdopodobnie niemożliwe”.

Zwycięstwo Rewolucji Socjalistycznej w ZSRR, powstanie światowego systemu państw socjalistycznych, spowodowało zasadniczą zmianę w tej sytuacji. Nastąpił rozpad światowego systemu kolonialnego. „Mało znajdziemy ludzi — pisał jeden z wybitniejszych burżuazyjnych ekonomistów zachodni niemieckich W. Röpke — którzy potrafili zaprze-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

NASZ WYWIAD

O budownictwie mieszkaniowym w MOSKWIE

Zwróciłem się do sekretarza ekonomicznego Komitetu Stołecznego PZPR Alojzego Karkoszki aby swoimi spostrzeżeniami z Związku Radzieckiego podzielił się z czytelnikami „Życia Gospodarczego”.

Słyszeliśmy, że niedawno byliście wraz z delegacją w Moskwie i Leningradzie, celem zapoznania się z aktualnymi problemami budownictwa mieszkaniowego. Jak uczestnicy delegacji oceniali rozmiany i tempo rozbudowy stolicy ZSRR? W jakim stopniu nowe budownictwo pokrywa potrzeby mieszkańców? Jak przedstawia się perspektywa zaspokojenia głodu mieszkaniowego?

Warunki mieszkaniowe w Moskwie są trudne a potrzeby ogromne. Jak informowali nas kierownicy aparatu partyjnego i gospodarki komunalnej Moskwy postanowiono rozwiązać problem mieszkaniowy w ciągu najbliższych 7 lat. Tempo i zakres budownictwa są imponujące. W bieżącym roku oddanych będzie do użytku 3 mln m² powierzchni mieszkalnej, a w ciągu najbliższych 2-3 lat planuje się powiększenie do 4-4,5 mln m² powierzchni mieszkalnej rocznie. W przeliczeniu na stosowaną u nas nomenklaturę izbowa w br. będzie oddanych w Moskwie około 273 tys. izb mieszkalnych (w Warszawie oddajemy w tym roku ok. 32 tys. izb). Program ten rozwiązuje warunki mieszkaniowe w takim stopniu, że w zasadzie decydująca większość rodzin otrzyma w ciągu 7-latki samodzielne mieszkania, bądź w nowym budownictwie, bądź poprzez rozgęszczenie starych mieszkań zamieszkiwanych dotychczas przez wiele rodzin.

Drugim poważnym problemem jest konieczność przebudowy śródmieścia i przeniesienie około 1 mln mieszkańców ze starych budynków, w przeważającej mierze drewnianych. W związku z tym przewiduje się znaczne zwiększenie obszarów zieleni w centrum miasta. Plan rozbudowy śródmieścia zakłada znacznie luźniejszą zabudowę, poprzewienie warunków zdrowotnych i wypoczynkowych oraz usprawnienie układu komunikacyjnego.

W Moskwie podobnie jak i w Warszawie zachodzi konieczność zwiększenia ilości budowanych szkół celem zlikwidowania dwu i trzy zmianowych zajęć szkolnych.

Jakie możliwości otrzymania samodzielnych mieszkań mają osoby samotne?

W zasadzie dla osób samotnych buduje się również samodzielne mieszkania, które mniej więcej odpowiadają naszym normom.

Czy budownictwo placówek usługowych nadąża za budownictwem mieszkaniowym?

Odpowiedź na to pytanie kryje w sobie bardziej generalny problem rozwiązywania obecnie w stolicy ZSRR. W celu właściwej organizacji usług dla ludności tworzy się zwarte osiedla mieszkaniowe posiadające jednocześnie pełną sieć sklepów, restauracji, kawiarni, pralni mechanicznych i innych placówek usługowych, które lokalizuje się w budynkach wolno stojących, pawilonowych. Takie rozwiązanie umożliwia każdej rodzinie, a zwłaszcza osobom samotnym bądź prowadzącym własny gospodarstwo, bądź w zależności od potrzeb korzystanie w pełni i po bardzo przystępnych cenach z usług będących w najbliższym zasięgu.

Przy okazji chciałem zwrócić uwagę, iż ten problem jest jak najbardziej aktualny i dyskutowany u nas w Warszawie. Od tego, w jakim stopniu potrafimy go rozwiązać, zależą w dużej mierze warunki bytowe mieszkańców stolicy.

Jak przedstawiają się koszty tego olbrzymiego budownictwa?

Do niedawna inwestorami budownictwa mieszkaniowego były ministerstwa i zakłady pracy. Obecnie inwestorem 2/3 budownictwa mieszkaniowego jest miejska rada narodowa, 1/3 tylko pozostaje w gestii resortów i dzielnicowych rad narodowych. Począwszy od roku 1961 jedynym inwestorem będzie miejska rada narodowa, skupiająca w swoim ręku całość budownictwa ogólnego.

Projektowanie opiera się w ok. 80 proc. na projektach typowych z tym, że istnieją tendencje do dalszego zwiększania zakresu typizacji. W chwili obecnej buduje się w oparciu o 32 projekty typowe, przy czym nawet dla budownictwa projektowanego indywidualnie istnieją obowiązki stosowania typowych znormalizowanych elementów budowlanych. Szczegółowe projekty urbanistyczne i architektoniczne wykonuje centralne biuro projektowe Mosprojekt. Przed kilku laty funkcje te wykonywało ok. 300 jednostek nie powiązanych z sobą organizacyjnie.

Ze względu na ogromne potrzeby projektuje się głównie budynki w oparciu o uprzemysłowioną technologię. W 1960 r. buduje się 1/3 obiektów metodami uprzemysłowionymi, zaś w r. 1961 zakres uprzemysłowienia wzrośnie do 2/3 wielkości całego budownictwa ogólnego. Ciekawym szczegółem jest to, że w zasadzie obecnie nie projektuje się już budynków w cegle, cała uwaga skierowana jest na budownictwo wielkopłytowe.

Tak jak nas informowano, przeciętny dopuszczalny koszt metra

kwadratowego powierzchni mieszkalnej w ZSRR kształtuje się w granicach ok. 1400 rb. W pierwszym okresie stosowania metody uprzemysłowionej w budownictwie mieszkaniowym w Moskwie wynosił on ok. 1200 rb. Należy sądzić, że w latach następnych koszt metra kwadratowego będzie malał.

Czy kryteria przydziału mieszkań i normy powierzchni mieszkalnej podobne są do stosowanych w Warszawie?

Przed paru laty przypadało na jednego mieszkańca 4,7 m² powierzchni mieszkalnej (powierzchnia tylko pokoi) obecnie przypada prawie 6 m², w roku 1965 planuje się osiągnąć 9 m², zaś do 1980 r. 15 m² na jednego mieszkańca. Kryteria przydziału mieszkań jak i normy zasiedlenia są podobne do stosowanych u nas. 90 proc. całej puli mieszkaniowej znajduje się w dyspozycji rad narodowych. Nowe mieszkania w kubaturze są nieco mniejsze od warszawskich. W skład każdego samodzielnego mieszkania wchodzi łazienka i ubikacja. Standard wyposażenia budynków jest jednak nieco niższy niż przyjęty w Polsce.

O jakie doświadczenia, mimo innych warunków Moskwy i Warszawy można wzbogacić nasze stołeczne budownictwo tak, aby szybciej i w sposób mniej kosztowny zaspokajało potrzeby warszawiaków?

Najistotniejszą sprawą dla nas jest skoordynowanie w jednym ośrodku działalności inwestycyjno - budowlanej stolicy. Konieczne jest również zwiększenie powtarzalności i rozszerzenie typizacji budownictwa mieszkaniowego. Stworzyłoby to warunki umożliwiające rozwiązanie problemu braku dokumentacji i wciąż wysokich jej kosztów a co najważniejsze umożliwiłoby produkcję elementów budowlanych na skład, co ma zasadnicze znaczenie dla uprzemysłowienia budownictwa. Mimo mniejszej skali budownictwa w Warszawie metody uprzemysłowione mogą znacznie obniżyć jego koszty.

Jako ciekawostkę mogę podać, że ze zdumieniem stwierdziliśmy brak liczników gazowych w nowo budowanych mieszkaniach. Nie oznacza to, że mieszkańcy nie pozbawione są dopływu gazu. Po prostu chodzi o to, że z olbrzymim w rękę wykałkowano, iż koszt liczników i instalacji do nich potrzebnych nie opłaca się i racjonalnie jest stosować opłaty zryczałtowane.

Z jakich doświadczeń skorzystamy zadecydują budowniczoje Warszawy oraz fachowcy od spraw społecznych.

Rozmawiali: MID i C.H.

Sownarchozy i co dalej

(Korespondencja własna)

MARIAN KRZAK

Trzy lata temu w ZSRR skomplikowany system resortowego zarządzania przemysłem i budownictwem zastąpiono zarządzaniem terytorialnym. Kiedy rozmawiałem na temat tej zmiany z z-cą przewodniczącego iruckiego sownarchozu padło z jego ust stwierdzenie „w zmianie tej wyraziła się mądrość narodu”.

SENS REFORMY

Niewątpliwie, jak to miałem możliwość wywnioskować z wielu rozmów z działaczami sownarchozów, nie było to puste stwierdzenie. Poprzedni system zarządzania swymi władzami dał się gospodarce radzieckiej solidnie we znaki. Nie sposób już było zarządzać dalej z Moskwy dziesiątkami tysięcy przedsiębiorstw przemysłowych i budowlanych, znajdujących się na przestrzeni 22 mln km² i tworzących potężne rejony gospodarcze, przewyższające w niektórych przypadkach potencjał ekonomiczny wielu rozwiniętych ekonomicznie państw świata.

W terenie oznaczało to bowiem kilku, kilkudziesięciu zarządzających. W obwodzie stalingradzkim było ich 50, a na przykład w ośrodku przemysłowym gruzińskiego — mieście Rustawelli, stanowiącym w istocie rzeczy jeden kombinat metalurgiczny, rządziło 5 ministerstw moskiewskich. Decydowały one oddzielnie o inwestycjach, sposobie ich realizacji, o obsadzie kadrowej i zaopatrzeniu. Nie trudno wyobrazić sobie, jak system ten „szatkował” na kawałki żywy kor-

pus organizmów gospodarczych rejonów.

Wady jego są u nas dostatecznie znane. Jeszcze lepiej, rzecz jasna, w ZSRR. Ale tam do dziś dnia, gdy mowa na temat sownarchozu, zawsze do tych wad wraca się. Wszelkie moje rozmowy w sownarchozach od tego właśnie się zaczynały.

Ze zła zdawano sobie sprawę na długo przed reformą. Reforma nie wyskoczyła jak deus ex machina. Poprzedziło ją dziesiątki prób reorganizacji ministerstw, centralnych zarządów i innych ogniw resortowego zarządzania. Poprzedziło ją wiele dyskusji, zebrań i uchwał. Aż zwyciężyła owa mądrość narodu.

Podkreśla się u nas czasami administracyjny charakter tej reformy. Gubi się jednak przy tym jej głęboki ekonomiczny sens. Polega on na tym, iż poprzez stworzenie w miejscach 438 ministerstw i urzędów centralnych — 102 Rad Gospodarki Narodowej, nadbudowa administracyjnej siłą ciężkości zaczyna nabierać nowej treści ekonomicznej.

Działając przez kilka lub kilkanaście zarządów galeziowych i funkcjonalnych Rady Gospodarki Narodowej są blisko przedsiębiorstw. Są nie tylko blisko, ale zarządzają ich kompleksem. W zespoleniu interesów przedsiębiorstw zarządzających i w wywołaniu miejscowej inicjatywy wyraża się właśnie głęboki ekonomiczny sens reformy. Na tym leżały musiły się przeciw wyzwoleń potrzeb przebudowy metod planowania, organizacji zaopatrzenia, nowych form zainteresowania mate-

rialnego. Obecnie jesteśmy świadkami tego, że potrzeby te są coraz mocniej akcentowane. Kto wie, czy położenie nacisku na tzw. pośrednie ogniska zarządzania nie wywiera większego wpływu na kształtowanie tzw. „świadomości ekonomicznej” kadr zarządzających gospodarką, niż reforma „od podstaw” z pominięciem istotnego pośredniego ogniska zarządzania. Ale nim o tym powiemy, zatrzymajmy się najpierw nad suchymi wskaźnikami.

WYNIKI REFORMY

Podobne problemy miał chyba na myśli J. Pajestka kiedy trzy lata temu pisał w „Życiu Gospodarczym”: „Myślę, że właśnie radziecka reforma jest przykładem realizacji pewnych kierunków zmian organizacyjnych, mogących przynieść pozytywne rezultaty w podniesieniu efektywności gospodarki”.

Kiedy moim rozmówcom stawiałem pytanie, jakie osiągają wyniki ekonomiczne kierowane przez nich sownarchozy, to zawsze wskazywali na wysokie tempo wzrostu produkcji. Oto moskiewski sownarchoz, mimo ograniczenia na terenie Moskwy budowy nowych zakładów, osiągał następujące wskaźniki wzrostu produkcji globalnej:

1957	1958	1959	1960 p.w.
5	6,7	7,5	9

Jeszcze wyższym i rosnącym tempem wzrostu produkcji legitymują

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Kraje słabo rozwinięte w ekonomice i polityce współczesnego świata

DOKONCZENIE ZE STR. 1

czyć tezie o niemożliwości przeciwstawienia się emancypacji ludów kolonialnych. Tu strumień historii płynie z taką siłą, że można go podziwiać lub potępiać, lecz nie można go zatrzymać" (5).

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli nie można wstrzymać strumienia wyzwoleńczego, to jedną z głównych tego przyczyn jest zasadnicza przemiana układu siły w świecie na korzyść socjalizmu i niekorzyść imperializmu. Stwierdzają to również burżuazyjni ekonomiści, pisarze i politycy. Tak np. były ambasador niemiecki F. Twardowski wskazuje, że Związek Radziecki „od pierwszej chwili swego istnienia stanowił moralne poparcie dla ruchu wyzwolenieckiego kolorowych ludów i że jego rozwój jest w znacznym stopniu przyczyną tego, iż następuje rozpad reżimu kolonialnego” (6).

Historia walk wyzwolenieczych w Chinach, Indochinach, wypadki sueskie, przebieg walk wyzwolenieczych w Kongo, na Kubie itd. potwierdzają, że istnienie światowego systemu socjalistycznego przyspiesza procesy wyzwoleniecze byłych kolonii, utrudniając równocześnie próby nawrotu do kolonializmu oraz zbrojną rozprawę z ruchem wyzwolenieczym narodów uciśnionych.

Współzawodnictwo pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem jest główną cechą charakterystyczną naszej epoki. W tym współzawodnictwie jednym z centralnych punktów jest kwestia krajów słabo rozwiniętych. Chodzi o to, kto będzie przewodził krajom nierozwiniętym, u kogo będą czerpały siły i przykład dla swego rozwoju. Zwycięstwa socjalizmu we współzawodnictwie z kapitalizmem ukazują krajom słabo rozwiniętym jedyną realną i najmniej kosztowną drogę likwidacji zacofania, zbliżając te kraje do socjalizmu, stawiając w nich na porządku dziennym potrzeby głębokiej przeobrażenia społecznych. Według słów amerykańskiego ekonomisty N. Kurse socjalistyczne kraje stworzyły przez swój własny rozwój „efekt demonstracyjny” możliwości rozwojowych dla krajów słabo rozwiniętych.

Współzawodnictwo pomiędzy krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi rozwija się również w dziedzinie pomocy ekonomicznej dla krajów słabo rozwiniętych. Potrzeby krajów słabo rozwiniętych przekraczają oczywiście ramy środków, jakie państwa socjalistyczne są w stanie w chwili obecnej dostarczyć krajom Afryki, Azji, Północnoameryki itd. Jednakże monopol, jaki posiadają kraje imperialistyczne w dziedzinie dostaw surowców i maszyn został złamany przez konkurencję socjalistycznego systemu gospodarczego. Kraje kapitalistyczne są w związku z tym zmuszone w większym niż dawniej stopniu dostarczać bardziej nowoczesnej techniki, bardziej nowoczesnych urządzeń, a w tej liczbie również dla przemysłu ciężkiego. Przykład hut stali budowanej przez Związek Radziecki w Bhiłai działa niewątpliwie na przebieg budownictwa hut dokonywanego przez państwa kapitalistyczne. Zachodnioludniemieckie czasopismo „Der Spiegel” z 30.II.1960 r. skarżyło się, że technicznoprodukcyjne problemy przy budowie hut w Indiach przez zachodnioludniemieckie koncerny nie byłyby tak wielkie, gdyby nie huta budowana przez Związek Radziecki. Już sama możliwość konkurencyjnej oferty radzieckiej w Brazylii skłoniła amerykańskich przedsiębiorców do zgody na budownictwo hut stali w tym kraju i to na warunkach, które nigdy przedtem nie były oferowane. W niektórych państwach kapitalistycznych są przewidziane w budżetach sumy dla subwencjonowania monopolu tego kraju, jeżeli monopol te są zmuszone do oferowania warunków nie zapewniających im dostatecznej stopy zysku. Nie ulega wątpliwości, że w miarę rozwoju gospodarki socjalistycznej i możliwości socjalistycznego systemu światowego w dziedzinie pomocy dla krajów słabo rozwiniętych, monopolisci będą zmuszeni do jeszcze większych ustępstw w ich stosunkach ekonomicznych z tymi krajami.

*

Uzyskanie niezależności politycznej umożliwiło narodom słabo rozwiniętych krajów postawienie sobie za cel przystąpienie do likwidacji swojego ubóstwa. Punkt wyjściowy dla osiągnięcia tego celu jest jednak bardzo niekorzystny. Kraje słabo rozwinięte obejmują, jak pamiętamy, dwie trzecie ludności świata kapitalistycznego. Wy-

tworzą jednakże jedynie 4% światowej produkcji stali, 6% światowej produkcji energii elektrycznej, ok. 12% światowej produkcji przemysłowej — przy czym produkcji o jednostronnej strukturze. Charakterystyczne jest, że przewaga tradycyjnych gałęzi przemysłu włókienniczego, lekkiego oraz przemysłów surowcowych. W rezultacie kraje te posiadają zaledwie ok. 17% globalnego dochodu świata.

Istotną przeszkodą w rozwoju gospodarczym tych krajów jest „satelicki” charakter struktury gospodarczej. Jest ona przystosowana raczej do potrzeb byłych metropolii, a nie do potrzeb własnego narodu. Kraje te są jednostronnie rozwinięte w kierunku produkcji surowców. Tak np. w 1959 r. słabo rozwinięte kraje produkowały 98,8% światowej produkcji kakao, 96,2 kawy, 98,2 kaczuki, 91,7 cynku, 87,1 ryżu, 68,3 cukru, 53,8 ropy, 53,4 bawełny itd. (źródło: The State of Food and Agriculture, FAO, Rzym 1959).

Od dłuższego czasu zaznacza się wyraźnie niekorzystny układ cen eksportowo-importowych dla krajów słabo rozwiniętych. Według danych ONZ wskaźnik cen eksportowych towarów wytwarzanych w krajach słabo rozwiniętych spadł w 1959 r. o dalsze 3,2%. Skutkiem tego, przy wzroście fizycznych rozmiarów eksportu tych krajów o 9,8%, otrzymamy one w 1959 r. jedynie o 5,8% wpływów więcej, niż w poprzednim roku. Dyrektor Generalny FAO Sen, analizując ten układ cen, dochodzi do wniosku, że niedawny spadek cen surowców spowodował dla krajów słabo rozwiniętych znacznie większe straty niż wynosiła cała suma zagranicznej pomocy, wraz z techniczną, otrzymaną przez te kraje (7).

Inną istotną przeszkodą we wzroście gospodarczym omawianych krajów są ich zobowiązania wobec głównych krajów kapitalistycznych, stanowiące skutek dawnej kolonialnej zależności, a także skutek nowych już zależności wynikających ze stosunków ekonomicznych ostatnich lat. Według obliczeń oficjalnego wydawnictwa amerykańskiego dochody Stanów Zjednoczonych od bezpośrednich inwestycji w krajach Północnoameryki wynosiły w r. 1959 — 593 mln dol. (nie licząc sum przeznaczonych na reinwestycje), od pozostałych prywatnych wkładów — 70 mln dol., od wkładów państwowych — 71 mln dol., jako spłata prywatnych należności — 10 mln dol., jako spłata państwowych należności — 181 mln dol. Ogólna suma otrzymana przez państwo i obywateli Stanów wynosiła w 1959 r. 825 mln dol., podczas gdy cały eksport kapitału wynosił w tym samym roku 759 mln dol. (źródło: Survey of Current Business, marzec 1960 r.).

Wiadomo ogólnie, że spłata odsetek i rat zabiera w wielu krajach do połowy wszystkich nowych pożyczek oraz kredytu. Jak zaznacza oficjalny organ angielskiego wielkiego kapitału The Financial Times z 26. VIII. 1959 r. wśród krajów słabo rozwiniętych można „zauważyć rosnącą tendencję zwątpienia w celowości otrzymywanej pomocy, w każdym razie na warunkach, jakie stawia się przy udzielaniu jej obecnie”.

Jak z powyższego wynika likwidacja wszelkich pozostałości kolonializmu, również w formie dyskryminacji ekonomicznej, nierównej wymiany, lichwiarskiego wyzysku itp. stanowi wstępny warunek rozwoju krajów słabo rozwiniętych. Jest to tym bardziej konieczne, że kolonializm i neokolonializm nie tylko wyzyskuje kraje słabo rozwinięte, lecz wprost przeciwnie ich rozwojowi, hamuje ich wzrost gospodarczy. Wniosek delegacji radzieckiej, podtrzymany przez przedstawicieli wszystkich krajów socjalistycznych i przez niedawne kraje kolonialne, a wypowiedziany przez N. Chruszczowa na bieżącej sesji ONZ o konieczności natychmiastowej likwidacji kolonializmu we wszelkich jego formach i przejawach, stanowi zatem odbicie konieczności historycznej naszych czasów, ujmuje w sposób zwięzły marzenia i dążenia większości ludów świata.

Warto zwrócić uwagę, że wśród burżuazyjnych teoretyków ekonomicznych istnieje niemal odłam takich, którzy reprezentują „stary” linię” w odniesieniu do krajów słabo rozwiniętych — linię uzasadniania konieczności hamowania ich wzrostu gospodarczego, przeciwdziałania ich planom likwidacji zacofania, wysuwania argumentów za pozostawieniem dotychczasowego stanu. Zużywają oni wiele energii myślowej i wrodzonego im sprytu by przekonać narody krajów słabo rozwiniętych, że industrializacja i zwiększenie niezależności gospodarczej jest dla nich wysoce szkodliwe. Z tego punktu widzenia charakterystyczny jest głos znanego

recenzje... przeglądy... recenzje... przeglądy...

Problemy rejonizacji gospodarczej w ZSRR

Trzy lata temu w ZSRR dokonano zasadniczej reorganizacji zarządzania przemysłem. Cały kraj został podzielony na 103 rejonów ekonomiczno-administracyjnych. Rady gospodarki narodowej utworzone w tych rejonach stały się podstawową formą zarządzania przemysłem i budownictwem, zamiast ministerstw przemysłowych.

Praca P. Alampijewa*) nie jest poświęcona ostatniej reformie zarządzania, chociaż pozwala ją lepiej zrozumieć. Tematem pracy jest rejonizacja gospodarcza ZSRR w przekroju historycznym.

Ogromny obszar i potencjał gospodarczy ZSRR zmuszał do wprowadzenia rejonizacji gospodarczej dla celów planowania wieloletniego od momentu powstania państwa radzieckiego.

Pierwszy podział kraju na 21 rejonów gospodarczych został dokonany w 1921 r. w Komisji Planowania (Gosplanie). W późniejszym okresie liczba rejonów ulegała wahaniom w górę lub w dół. I tak np. w latach 1938—57 jako osobne rejon ekonomiczne traktowano: 1) Północny Zachód — obejmujący rejon Leningradu, Karelię, Murmański; 2) Północ europejskiej części ZSRR; 3) Centrum — obejmujące rzeczywiste centrum europejskiej części ZSRR; 4) Rejon Nadwołżański; 5) Północny Kaukaz; 6) Ural; 7) Zachodnia Syberia; 8) Wschodnia Syberia; 9) Daleki Wschód; 10) Zachód — obejmujący Białoruską i nadbałtyckie republiki socjalistyczne; 11) Południe — Ukraina i Mołdawska Republika; 12) Republiki Zakaukaskie; 13) Kazachstan i Środkowa Azja. Rejonowy podział odgrywał istotną rolę w wieloletnim planowaniu w IV — VI pięciolatkach, ale niemiędlu administracyjnie nie były wyodrębnione.

Wiele uwagi P. Alampijew poświęca metodologii określenia rejonów gospodarczych. Niestety w tej sprawie istniały od początku znaczne rozbieżności poglądów. W 1945 r. w Gosplanie dominował pogląd, że rejon powinien być kom-

pleksem stanowiącym całość gospodarczą dysponującą własną energią, hutnictwem i przemysłem budowy maszyn, nie mówiąc już o samowystarczalności w dziedzinie gałęzi gospodarki wytwarzających środki masowego spożycia.

Pogląd powyższy nie utrzymał się zbyt długo. W 1956 roku w Gosplanie ucyfrowano następną próbę określenia podstaw rejonizacji gospodarczej. Sformułowano 12 zasad obowiązujących przy kształtowaniu rejonów gospodarczych. Według jednej z nich rejon powinien być wielką ekonomiczną całością terytorialno-produkcyjną „obejmującą dostatecznie poważne moce produkcyjne i rezerwy potencjału gospodarczego”. Rejon powinien wyróżniać się specjalizacją produkcyjną w szeregu rzekomych gałęzi przemysłu, która to specjalizacja „inna stanowi rdzeń całego kompleksu gospodarczego rejonu. Uznano nienaruszalność granic republik związkowych, krajów i obwodów przy tworzeniu rejonów ekonomicznych itp. Z przytoczonych kryteriów czytelnik łatwo się zorientuje, że nie są one zbyt precyzyjne i dopuszczają różną interpretację przy rozstrzygnięciu konkretnych spraw rejonizacji. W praktyce więc stały istniały różnice zdań odnośnie przydziału poszczególnych obwodów do okręgu, lub dla przykładu czy tworzyć jeden rejon nadwołżański czy dwa itp.

Uchwały Lutowego Plenum KC KPZR z 1957 r. o reorganizacji zarządzania przemysłem i budownictwem postawiły problematykę rejonizacji w nowym świetle. Konieczność szybkiej przebudowy administracji przemysłowej wg kryterium terytorialnego zmusiła do szukania rozwiązań, które by można było szybko wprowadzić w życie. W ten sposób powstała idea rejonów ekonomiczno-administracyjnych, dostosowanych do aktualnego podziału administracyjnego. Tak np. w RSFR na 71 istniejących republik autonomicznych, obwodów i krajów tylko dwa obwody nie mają rangi rejonów ekonomiczno-administracyjnych. Nieco inna sytuacja istnieje w repu-

blikach związkowych. W Ukrainiejskiej, Kazachskiej i Uzbekkiej przeważają wieloobwodowe rejon. Natomiast z pozostałych republik związkowych każda stanowi tylko jeden rejon ekonomiczno-administracyjny.

Autor pracy docenia doniosłość przeprowadzonej reformy, uważa jednak, że utworzenie rejonów ekonomiczno-administracyjnych nie przekreśliło potrzeby prac nad ustaleniem podstawowych rejonów gospodarczych. Pomimo domniowania problematyki historycznej uważa, że studiowanie pracy pozwala widzieć w niej również pozytywną krytykę ostatnio przeprowadzonej reformy. Zdaniem autora granice współczesnych obwodów i krajów są wąskie dla rozwiązania szeregu poważnych zadań. Możliwość kooperacji produkcji w ramach obwodów są ograniczone. Ilość ekonomiczno-administracyjnych rejonów jest zbyt duża dla ogarnięcia ich przy planowaniu w skali całego ZSRR.

Autor nie przedstawia swoich poglądów w sprawie racjonalnego systemu geograficzno-ekonomicznych rejonów, zapowiadając następną pracę poświęconą teorii i praktyce rejonizacji na współczesnym etapie rozwoju gospodarki radzieckiej.

P. Alampijew podaje historię prac nad rejonizacją ZSRR ze szczegółowością nie spotykaną na ogół w literaturze ekonomicznej tego typu. Cytuje stenogramy dyskusji w Komisji Planowania, informuje szczegółowo o różnicach zdań podając nazwiska autorów reprezentujących poszczególne stanowiska, argumentację przytaczającą przez nich. Dlatego też książka jest żywą kroniką pracy nad rozwiązaniem trudnego problemu rejonizacji gospodarczej.

BOHDAN GLIŃSKI

*) P. M. ALAMPIJEV, Ekonomičeskije rejonizaciwnije SSSR, Moskwa 1959, s. 263.

o działalność PTE

W PTE - o kierowcach

Zagadnienie plac kierowców samorządowych jest niewątpliwie jednym z najważniejszych w rozwoju całego transportu samochodowego. Istniejący system plac posiadał wiele wad, uniemożliwiających w dużym stopniu zwiększenie wydajności transportu samochodowego. Zaistniała konieczność przeprowadzenia reformy, dostosowania plac do warunków organizacyjnych i zadań, jakie stoją przed transportem samochodowym. Zagadnienie to było przedmiotem zebrania dyskusyjnego Sekcji Motoryzacyjnej PTE.

Referat zagajający dyskusję wygłosił wiceprzewodniczący Komitetu Pracy i Placy, Józef Kofman. Poruszył on w swym referacie podstawowe zadania przeprowadzanej reformy. Nowy system prac ma przede wszystkim za zadanie usprawnienie gospodarki motoryzacyjnej i zwiększenie wykorzystania pojazdów.

Kierowcy, przy skróconym czasie pracy w stosunku do dotychczas istniejącego będą mieli nieco zwiększone zarobki. Jednocześnie nowy system zagwarantuje lepsze powiązanie plac z zadaniami jakie ma wykonać kierowca.

W niezwykle żywej i ciekawej dyskusji poruszono przede wszystkim zagadnienie wpływu reformy plac na zmiany w strukturze organizacyjnej transportu samochodowego i związanego z tym zwiększenia wydajności eksploatacyjnej taboru samochodowego. Nie ulega wątpliwości, że przeprowadzenie reformy było niezbędne i przyniesie ono duże korzyści dla dalszego rozwoju transportu samochodowego.

Sekcja Motoryzacyjna zamierza w najbliższym czasie zorganizować szereg referatów na temat innych węzłowych problemów transportu samochodowego.

(ar)

Koniec kłopotów z aparaturą?

Powołanie w sierpniu br. Zjednoczenia Budowy Aparatury Chemicznej, wydało się być zapowiedzią rozwiązania tego ważnego gospodarskiego, jaki stanowi od lat zaopatrzenie przemysłu chemicznego w aparaturę, maszyny i urządzenia. Szczególnie trudności są w zakresie aparatury, której doświadczenia z reguły są nie wykorzystane. Stanowi to jedną z głównych przyczyn niewykorzystania przez przemysł chemiczny planów oddawania obiektów do użytku. Wskutek permanentnych kłopotów i praktycznej niemożliwości egzekwowania planów, służące zaplanowaniu dostaw w pełni — resort chemii rozwijał produkcję aparatury w swoich własnych warsztatach. Obecnie przewyższa ona już dwukrotnie ilość aparatury dostarczanej przemysłowi chemicznemu przez zakłady przemysłowe. Mimo to, doświadczenia z urządzeń dla przemysłu chemicznego wciąż nie jest przewidywalne, potrzeby zaś na okres przyszłej 5-letki nie są jeszcze zbilansowane.

O faktach tych i o wynikających stąd ciężkich warunkach inwestowania w przemysł chemiczny — pisaliśmy wielokrotnie. Nawołując do uregulowania tych problemów proponowaliśmy m. in. wprowadzenie zasad generalnego dostawcy aparatury. Zadaniem takiego dostawcy byłoby kompletowanie i montaż całego wyposażenia danej fabryki, bez względu na to, czy pochodzi ono wyłącznie z własnych fabryk, czy także częściowo z importu, kooperacji, lub od poddostawców pewnych zespołów.

Taką m. in. funkcję ma spełniać w przyszłości Zjednoczenie Budowy Aparatury Chemicznej. Zjednoczenie powstało i pracuje w obrębie resortu chemii. Podporządkowano mu 8 zakładów produkujących dotychczas te maszyny i urządzenia. Są to: Wyrskie, Sosnowskie, Gliwickie i Toruńskie Zakłady Budowy Urządzeń Chemicznych, Centralne Warsztaty Montażowe Naftowych Urządzeń Dystrybucyjnych w Warszawie, Poznańskie Warsztaty Przemysłu Rafineryjnego, Zakłady Mechaniczne Przemysłu Tworzyw Sztucznych oraz Przedsiębiorstwo Pomiarów i Automatyki „Chemopomiar” w Gliwicach.

Tymczasem ustalona funkcja Zjednoczenia jest koordynacją branżowa produkcji aparatury i urządzeń chemicznych, wytwarzanych w resortie chemii, w zakresie planowania i podziału produkcji, perspektywicznych i wieloletnich planów rozwoju branży, specjalizacji i kooperacji produkcji oraz zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Wydaje się, że jednym z pierwszych zadań Zjednoczenia będzie ujednolicienie m. in. warunków pracy i płacy w 8 zakładach, które poprzednio należały do różnych zjednoczeń chemicznych. Można także żywić nadzieję, iż bardziej zwięzłym niż dotychczas krokiem będzie postępowanie w zakresie techniki i aparatury chemicznej, w zakresie ich normalizacji, specjalizacji, typizacji. Zjednoczenie to bowiem koncentruje się na dostawie aparatury dla kilku branż chemicznych, to samo w odniesieniu do pozostałych, uczynić powinno Zjednoczenie Budowy Maszyn Ciężkich (Zemak), należące do MPC.

Tak więc obecnie prawie całą produkcję aparatury chemicznej składowano jedynie w dwóch zjednoczeniach, między którymi jednakże jest dość za-

sadnicza różnica. Zemak bowiem, w przeciwieństwie do nowo kreowanego zjednoczenia wytwarza nie tylko aparaturę chemiczną. W dodatku ten asortyment nie jest tam bynajmniej pierwszoplanowy. Praktyka wykazuje, że sprawy aparatury chemicznej ustępują tam zwykle ważności z punktu widzenia resortu przemysłu ciężkiego, asortymentom (cukrownicy na eksport, urządzenia energetyczne, hutnicze, górnicze i inne). Dotychczas w tym Zjednoczeniu nie ma ani jednego zakładu, który by wytwarzał wyłącznie aparaturę chemiczną. Ponieważ zaś jest to produkcja przeważnie unikalna, a więc i stosunkowo bardziej pracochłonna, niż (średnio) inne asortymenty, nie dziwnego, że kierownictwo tych zakładów traktuje je niechętnie. Ponadto przedsiębiorstwa Zemaka były częściej kolidowały z interesami przemysłu chemicznego.

Wydaje się, że w przededniu nowego planu 5-letniego, sprawy te powinny być uszczelnione uregulowane. Nowe zjednoczenie, o którym mówimy, problemu nie rozwiązuje. Chemia ma przed sobą bardzo poważne zadania w zakresie wzrostu produkcji, który w ok. 3/4 ma być uzyskany za inwestycje — to przede wszystkim aparatura. O ile uporażdkowanie spraw tej produkcji w resortie chemii zyskało odpowiednie warunki organizacyjne, to jednak przed dostawcą zewnętrzny „w osobie” przemysłu ciężkiego takie zadanie dopiero stoi. W myśli ogólnych zasad koordynacji branżowej jedno z tych dwóch zjednoczeń powinno być widoczny w tej branży. Które? Wydaje się, że należałoby wziąć tu pod uwagę nie podlegającą ciężkiej pracy potrzebę obciążenia przedsiębiorstwa ciężkiego rzeczywistą (i egzekwowaną) odpowiedzialnością za zaopatrzenie chemii w niezbędne urządzenia techniczne. W takim przypadku wybór gestora musiałby paść na Zemak.

Jednocześnie wszakże należałoby temu zjednoczeniu, które samo musi zwalczać poważne trudności, stworzyć odpowiednie warunki wykonania zadań. Jednym z nich byłoby wyspecjalizowanie jednego z zakładów w MPC i skoncentrowanie tam produkcji aparatury. Dotychczasowe rozproszenie tej gałęzi wytwarzania lekceważące potrzeby i uprzedczywe od lat stało się źródłem trudnych kontrastów z innymi zakładami i dodajmy — wymaganiami stawianymi w CSRS np. istnieją dwa wielozakładowe, wyspecjalizowane przedsiębiorstwa, które produkują aparaturę MPC łącznie ok. 8 tys. (ton); ponadto istnieje tam jest takich instytucji sześć. A przecież nasz przemysł chemiczny jest bardziej rozbudowany niż w większe ambicje i możliwości techniczne w zakresie eksportu aparatury.

Wieloletnie kłopotanie do przemysłu ciężkiego o uregulowanie tych spraw zgodnie z potrzebami przemysłowymi — powinno wrzucić przynajmniej obiektywne rezultaty.

W. D.

Decydują potrzeby inwestycyjne i eksportowe

Okres dwóch miesięcy, który nas dzieli od zakończenia bieżącego roku nie może już przynieść bardziej istotnych zmian w sytuacji gospodarczej kraju. Można przeto, w oparciu o osiągnięte już wyniki gospodarowania pomysłować o ujętych w niektórych dotychczasowych ocen i przewidywań.

W publikowanych poprzednio rozważaniach zwracaliśmy już uwagę na jedno z właściwych zagadnień. A mianowicie, na konsekwencje związane z dysproporcją pomiędzy szybkim rozwojem rynkowej produkcji przemysłowej i dużo wolniejszym wzrostem produkcji żywności, przy takim samym prawie wzroście zapotrzebowania na żywność i wyroby przemysłowe, towarzyszącym wzrostowi dochodów ludności. Wskazywaliśmy, że dysproporcja ta zmusza do hamowania dynamiki wzrostu dochodów ludności, do dostosowywania ich do tempa najwolniej rozwijającego się ogniw produkcji, tj. rolnictwa oraz prowadzi do narastania zapasów artykułów przemysłowych i niewykorzystywania możliwości ich produkcji. Obecnie należy więc pokazać, co na tym odcinku przyniosła trzeci kwartał i jakie rysują się perspektywy rozwiązania owej dysproporcji.

Wydatnemu wzrostowi produkcji przemysłowej w okresie trzech kwartałów br. (o 10,4 proc. w porównaniu z r. ub.) towarzyszy niezmiennie tylko wzrost produkcji rolnictwa. Gospodarczo ujawnia się on przy tym dopiero w IV kwartale br. Wyplata bowiem z tytułu skupu w okresie trzech kwartałów br. kształtowały się jeszcze poniżej poziomu z r. ub. (o 3,3 proc.).

W dodatku wyższy niż przed rokiem poziom skupu w IV kwartale na dłuższą metę nie gwarantuje pełnej stabilizacji sytuacji rynkowej w najbliższym jej ogniwie — na rynku mięsny. Zarysowała się bowiem dysproporcja pomiędzy wysokim przyrostem pogłowia trzody chlewnej, o kilkanaście procent w porównaniu z r. ub., a zbliżonymi do r. ub. zbiorami ziemniaków i 4 zbóż, które są podstawą jej wyżywienia. Znalazło to już wyraz we wzroście cen mięs i drobiu, a także w obniżeniu cen ziemniaków i zbóż, co jest pierwszym sygnałem wskazującym na

tendencję do hamowania rozwoju hodowli trzody. Częściowe nawet złagodzenie skutków tego niedoboru pasz będzie więc m. in. wzmagało utrzymanie wydatnego ich importu, a więc dodatkowego obciążenia bilansu handlu zagranicznego).

Pomimo więc dobrych, jak na trudne warunki atmosferyczne zbiorów, rolnictwo nie jest nadal w stanie zabezpieczyć rezerwy niezbędnych dla pełnego dostawiania dochodów ludności do możliwości rozwoju produkcji rynkowej przemysłu. Na wydatniejszy wzrost produkcji rolnej wypada więc zapewne poczekać do chwili, gdy dadzą wyniki konkretne Uchwały VI Plenum, zabezpieczające lepsze wykorzystanie możliwości rozwoju rolnictwa.

Również i dane o kształtowaniu obrotów w trzecim kwartale br. wskazują, że pomimo wysiłków handlu nie nastąpiła pożądana zmiana ich struktury. W drugim półroczu wystąpiły okresowe trudności w zaopatrzeniu rynku w niektóre artykuły żywnościowe (mięso, masło, płatki owsiane, strączkowe). Jednocześnie mieliśmy natomiast do czynienia z dalszym ograniczeniem produkcji na potrzeby rynku lub z narastaniem zapasów rynkowych artykułów przemysłowych. I to z przyrostem niewiele ustępującym przyrostowi zapasów w r. ub. ocenianemu jako szczególnie wysoki.

Zjawiskom tym nie był w stanie zapobiec 1,7 procentowy wzrost obrotów handlu detalicznego, osiągnięty w okresie trzech kwartałów br. m. in. dzięki trzykrotnemu w porównaniu z r. ub. wzrostowi sprzedaży ratelnej, która wzrosła w tym czasie o 3,6 mld zł przy wzroście oszczędności w PKO o 3 mld zł, a głównie — dzięki wzrostowi sprzedaży na wsi.

Wszystko to oznacza, że omawiana dysproporcja generalna pomiędzy strukturą produkcji, a potrzebami rynku nie została dotychczas w wydatniejszym stopniu ograniczona, ani przez odpowiednio poważny wzrost produkcji żywności, ani przez zmianę struktury popytu, pomimo dużego wysiłku rolnictwa i aparatu handlowego.

Liczne zaś luki w zaopatrzeniu rynku artykułów przemysłowych doprowadziły do wzrostu cen

DOKONCZENIE ZE STR. 1

się sownarchozy: tbiłski (ok. 11 proc. przeciętnie), Irkucki (ok. 15 proc.), stalingradzki (18 proc.).

Ale trzeba powiedzieć: wysoki tempo wzrostu osiągano również w warunkach resortowego zarządzania. Tak, to prawda. Jednakże takimi wskaźnikami ekonomicznymi, jakie osiąga obecnie gospodarka radziecka trudno było się przedtem pochwalić. Kilka faktów, jakie przytoczyli mi moi rozmówcy w Instytucie Ekonomiki:

W okresie przed stworzeniem sownarchozów plany obniżki kosztów na ogół nie były wykonywane. Po stworzeniu sownarchozów plany te są systematycznie przekraczane i w okresie istnienia sownarchozów nadwyżka osiągniętej oszczędności nad planowaną wyniosła 27,4 mld rubli. Równocześnie zwiększyła się rentowność produkcji przemysłowej z 8,3 proc. w 1957 r. do 10 proc. w 1959 r. Nie chcę zanudzać czytelnika przytaczaniem długiego szeregu innych, wskaźników świadczących o efektywności nowego systemu zarządzania (bardziej zainteresowanego tymi sprawami odsyłam do artykułów zamieszczonych w 7 numerze czasopisma „Planowoje Chazajstwo”). Wspomnę więc tylko jeszcze o dwóch faktach: w 1959 r. zmniejszono w ZSRR o 67 proc. więcej jednostek uzbrojenia produkcyjnego niż w 1957 r. W budownictwie, jak to podkreśla się, nastąpił prawdziwy przełom. Jeżeli w 1957 r. wartość niezakończonych robót budowlanych wynosiła 81,6 proc. ogółu inwestycji tego roku, to w 1959 r. udział ten spadł do 68,7 proc., pomimo wzrostu nakładów inwestycyjnych o 26 proc.

Jakie czynniki odegrały rolę w uzyskaniu tych dodatnich rezultatów?

ZRÓDŁA OSIĄGNIĘĆ

Pytanie to za każdym razem powtarzałem, gdy odbywałem kolejne rozmowy w Instytucie Ekonomiki Gospianu, w stalingradzkim, moskiewskim, tbiłskim i irkuckim sownarchozie. Wszędzie akcentowano pięć czynników: koncentracja produkcji, rozwój specjalizacji, kompleksowy rozwój, lepsze rozpoznawanie sytuacji, elastyczne decyzje i lepsza polityka kadrowa — oto źródła postępu.

Na terenie Stalingradu przed powstaniem sownarchozu działało 11 trustów budowlanych, znajdujących się pod zarządem kilku ministerstw — mówił tow. A. S. Zicharijew zastępca przewodniczącego stalingradzkiego sownarchozu. Obecnie istnieje tylko jeden ośrodek budowlany. Ta koncentracja pozwoliła zastosować wyższą technikę budowlaną, zlikwidować budując drogę małe przedsiębiorstwa budowlane. Równocześnie stworzono jedną wielką bazę przemysłu materiałów budowlanych, umożliwiająco — w ten sposób — rozwój budownictwa przemysłowego, które nie tylko przyspieszyło budownictwo, ale i uczyniło je tańszym.

Sownarchozy i co dalej

Następny przykład, choć z innej dziedziny, przytoczył mi tow. Borysow z moskiewskiego sownarchozu.

W Moskwie przed powstaniem sownarchozu było 76 zakładów produkujących pompy. Obecnie robią je tylko trzy zakłady. Podobnie rozwiązano problem w zakresie produkcji kolumn gazowych w Stalingradzie. Oczywiście, realizacja takich zamierzeń koncentracyjnych była właściwie niemożliwa przy resortowym zarządzaniu, które dążyło do „samowystarczalności” gałęzi powodowało rozczłonkowanie procesów wytwórczych, stwarzało między gałęziami chińskie mury. Ekonomista radziecki A. Wiediszew podaje, że dzięki koncentracji produkcji w rosyjskich sownarchozach zdołano zaoszczędzić rocznie 180 mln rubli funduszy plac kierowniczej personelu).

Równocześnie wraz z koncentracją produkcji przeprowadzono w sownarchozach ogromną pracę nad rozwojem specjalizacji i kooperacji. Znowu sięgnę po przykład. Szczególnie ten, o którym napiszę, wydaje się być nader interesujący. Otóż w Moskwie postanowiono powołać dwa przedsiębiorstwa, których zadaniem polega na dostarczaniu typowego oprzyrządowania i instrumentów zakładom produkcyjnym. Jeden z istniejących już tego rodzaju zakładów zajmuje się także przygotowaniem wzorów produkcji dla innych zakładów.

Na gruncie specjalizacji zrobiono duży krok naprzód także w normalizacji produkcji. W stalingradzkim obwodzie przed powstaniem sownarchozów produkcją części zamiennych do traktorów zajmowały się dziesiątki zakładów i warsztatów. Pomimo istnienia tam dużych zakładów traktorowych, jednakże dopiero powstanie sownarchozu stworzyło warunki skoncentrowania i znormalizowania produkcji tych części w jednym zakładzie, który obecnie zaspokaja również potrzeby innych rejonów.

Dziś już nie odczuwa się w obwodzie stalingradzkim braku pras i kuźni. Zakłady posiadające tutaj rezerwy zaspokajają w tej dziedzinie potrzeby innych zakładów. Na tej właśnie zasadzie, przez wykorzystanie wolnych mocy produkcyjnych, stalingradzki sownarchoz zorganizował bez specjalnych inwestycji produkcję kranów, których odczuwano deficyt.

Długa byłaby lista tego typu przykładów. Już te, które przytoczyłem, wskazują na ogromną pracę sownar-

chozów nad wykryciem i uruchomieniem istniejących rezerw produkcyjnych.

Jednym z największych osiągnięć sownarchozów jest stworzenie warunków kompleksowego rozwoju przemysłu i budownictwa w zarządzanych przez nie rejonach. Na to zagadnienie szczególnie zwrócono moją uwagę w Irkucku i w Stalingradzie.

W Irkuckim obwodzie dominował do niedawna przemysł wydobywczy. Po powstaniu sownarchozu sytuacja ulega radykalnej zmianie. W dominującym tu przemyśle drzewnym powstają kombinaty drzewne, produkujące gotowe elementy budowlane, buduje się wielkie zakłady celulozowe, obok górnictwa rozwijają się zakłady metalurgiczne, produkujące maszyny górnicze, maszyny uniwersalne itp.

Byłem zaskoczony, kiedy zastępca przewodniczącego irkuckiego sownarchozu — instytucji zarządzającej przemysłem i budownictwem — tow. Pichotko zaczął ze mną rozmowę od dobrych urodzajów w obwodzie irkuckim. Ale zrozumiałem sens jego „ubocznych” zainteresowań, gdy rozwinął on przede mną mapę gospodarczą obwodu, obrazującą pełny krwioobiegi gospodarki. Ujęte tu były wszystkie elementy kompleksowego rozwoju i koordynacji poszczególnych dziedzin produkcji. Obok fabryk metalowych i drzewnych widziałem zaznaczone na mapie zakłady obuwia, włókien i żywności.

Tow. Borysow z Moskwy mówił o tym samym, stwierdził, że po powstaniu sownarchozów, gałęzie produkujące środki konsumpcji przestały być kopciuszkami.

Trudno omówić wszystkie problemy związane z kompleksowym zarządzaniem w ramach sownarchozów. Chciałbym jednak na zakończenie wspomnieć o jeszcze jednej sprawie.

W Stalingradzie z akcentem dumy wymieniano mi powstałe tu instytucje, które pracują na potrzeby własnego przemysłu i budownictwa. Instytut technologii budowy maszyn, technologii produkcji ropy i gazu, budownictwa przemysłowego, laboratorium żywności, własne biura projektowe. Z tych instytucji i biur konstrukcyjnych wychodzą dostosowane do potrzeb rejonu projekty nowego uniwersalnego traktora, nowych zakładów produkcyjnych itp. Wiele praktyki z teorią przestała być problematyczna. Instytucje te po-

prostu zawałone są zamówieniami

terenu. Wydaje mi się, że przytoczone przykłady pozwalają w jakimś zakresie sformułować odpowiedź, że źródłem ekonomicznych sukcesów ZSRR, wyrażających się syntetycznie w utrzymaniu wysokiego tempa przyrostu dochodu narodowego (ok. 8—9 proc.), stała się w dużym stopniu przeprowadzona reforma.

Zarządzenie terytorialne nadało rumieńców wszystkim tym wierzom między żywymi komórkami organizmu gospodarczego, które zaciskało resortowe zarządzanie.

I wydaje się, że nie można istoty reformy zarządzania sprowadzić wyłącznie do zmiany form administracji. Przeniesienie decyzji ekonomicznej do rejonów gospodarczych i rozszerzenie dzięki temu możliwości rozpoznania potrzeb i działalności koordynacyjnej wywarło ogromny wpływ na działalność przedsiębiorstw. Mówili mi o tym już w 1958 r. kierownicy moskiewskich zakładów Ordońnikidze, którzy przestali narzekać na kooperację. Potwierdzenie tego znalazłem niedawno w wielkiej fabryce wyrobów z miki w Irkucku, która przed trzema laty była nierentowna, a obecnie przynosi zyski. Otrzymuje lepszy użytek z surowca m. in. dzięki ulepszeniu powiązań ze źródłami surowca znajdującymi się w obwodzie irkuckim.

Czy znaczy to, że powstanie sownarchozów automatycznie rozwiązało wszystkie problemy zarządzania w ZSRR? Nikt tak w Związku Radzieckim nie twierdzi. Działalność sownarchozów wydobyla na powierzchnię życia gospodarczego dwa problemy. Pierwszy — to wspomniane już poprzednio dążenie do ulepszenia metodologii planowania i przekazywania zadań planowych w dół. Drugi — bezpośrednio wynikający z faktu istnienia sownarchozów — to kwestia koordynacji już nie w przekroju poszczególnych branż, lecz pomiędzy kompleksowo kierowanymi rejonami gospodarczymi. Po zlamaniu barier resortowych pojawiło się bowiem niebezpieczeństwo barił rejonowych. Ale o kierunkach dalszego „konfederalnego” terytorialnej organizacji zarządzania napiszę już w następnym artykule.

MARIAN KRZAK

¹⁾ Por. J. Pajestka — O radzieckiej reorganizacji. Z. G. nr. 4157.
²⁾ A. Wiediszew — Trzy lata pracy w nowych warunkach. Planowoje Chozajstwo nr 7/60.

ZSRR elektryfikuje kolejnictwo

TEOBALD NEUMANN

W początku ub. miesiąca przebywała w Związku Radzieckim, na zaproszenie ministra komunikacji ZSRR, trzyosobowa delegacja PKP z ministrem Popielasem. Celem wizyty było zacieśnienie współpracy obu zarządów kolejowych, zaznajomienie się z obecnym stanem technicznym kolei radzieckich oraz wymiana poglądów na temat dalszego rozwoju kolejnictwa obu krajów i związanych z tym kierunków.

Poniżej publikujemy artykuł członka delegacji, doświadzonego fachowca z PKP mgr. inż. Teobalda Neumanna, który dzieli się swymi spostrzeżeniami.

Poprzednio byłem w Związku Radzieckim w 1954 r. i stwierdzić muszę, że zmiana, jaka nastąpiła w ostatnich 6 latach na kolejach, jest imponująca i wskazuje na nieprawdopodobnie szybkie tempo modernizacji kolei radzieckich.

Rozwój gospodarczy Związku Radzieckiego nakreślony w uchwałach Partii i Rządu wymagał od kolei radzieckich szybkiego przestawienia się i zwiększenia możliwości przewozowych. Najszybciej i najtańiej dało to się uzyskać przez rozbudowę i konsekwentnie przeprowadzoną modernizację kolei, przede wszystkim przez wydatne zwiększenie szybkości pociągów pasażerskich i towarowych, która decyduje o przepustowości linii kolejowych i wielkości przewozów. Szybkość pociągów jest zresztą ostatecznym wykładnikiem postępu i stanu technicznego kolei, gdyż wysoka szybkość wymaga odpowiedniego stanu nawierzchni, urządzeń zabezpieczenia ruchu i łączności, taboru kolejowego, warsztatów i kadry.

Otóż, szybkość pociągów w ZSRR wzrosła niewspółmiernie. Stosowane obecnie w ZSRR szybkości pociągów na przebudowanych liniach należą do najwyższych w Europie i stale wzrastają.

Ekspresowe pociągi pasażerskie na linii Moskwa — Leningrad kursują z szybkością maksymalną 140 km/godz., a ich szybkość handlowa przekracza 100 km na godz. Na wielu innych liniach już obecnie największa szybkość pociągów

pasażerskich wynosi 101 do 120 km, a szybkość handlowa dochodzi do 88 km na godz. (np. linia Kijów—Moskwa).

To samo dotyczy pociągów towarowych, których szybkość największa na główniejszych liniach podniesiono do 80 km/godz. (w PKP 70 km).

Tak znaczne powiększenie szybkości uzyskano dzięki poprawieniu nawierzchni oraz wprowadzeniu trakcji elektrycznej lub spalinowej. Pociągi pasażerskie, których ciężar dochodzi do 1000 T (ciężar jednego wagonu osobowego wynosi około 56 T), są ciągnięte przez dwie lokomotywy elektryczne lub spalinowe o mocy około 2000 KM każda, przy czym obsługa stanowi tylko jedna drużyna lokomotywowa (maszynista i pomocnik).

Odstąpiono też od poprzednio tradycyjnego systemu stałych drużyn, przy którym lokomotywę na zmianę obsługiwały dwie na stałe z nią związane drużyny. Zastosowano powszechnie tzw. system amerykański, przy którym drużyny nie są związane z lokomotywą. Umożliwiło to wysokie wykorzystanie lokomotyw — 20 godzin na dobę — oraz uzyskiwanie wysokiego przebiegu dobowego (np. w lokomotywowni Liski przeciętnie 650 km na dobę w pociągach towarowych).

Podniesienie szybkości pociągów oraz zmiana systemu obsługi lokomotyw umożliwiły znaczne wydłużenie odcinków linii obsługiwanych przez lokomotywy. W związku z tym liczne parowozownie stały się zbędne, skasowano je, uzyskując

znaczne oszczędności eksploatacyjne.

Koleje radzieckie przystąpiły do elektryfikacji kolei na szeroką skalę. Co rok elektryfikuje się 2000 km, tj. dziesięciokrotnie tyle co w Polsce, przy czym sieć radzieckich kolei jest większa od sieci PKP tylko sześciokrotnie.

Przeważną część dotychczas zelektryfikowanych linii kolejowych pracuje na prąd stały o napięciu 3000 V. Próby z prądem zmiennym o napięciu 25000 V i 50 okres/sek przeprowadzone od 1954 r. dały tak dodatnie wyniki, że obecnie dalsze linie kolejowe elektryfikuje się wyłącznie na prąd zmienny. W tej chwili zelektryfikowano na prąd zmienny około 650 km linii.

Według oświadczeń radzieckich fachowców elektryfikacja kolei na prąd zmienny wykazuje tak poważne korzyści, że w przyszłości przewidziana jest nawet przebudowa obecnie istniejących linii z prądu stałego na prąd zmienny.

Korzyściami tymi są: oszczędność w nakładach finansowych wynosząca około 30 proc. w stosunku do nakładów na elektryfikację na prąd stały; oszczędność miedzi, gdyż przewody sieci trakcyjnej mogą być wykonane ze stali i tylko obłożone miedzią sięgającą u dołu do grubości 1 do 3 mm, tak aby kontakt dawała miedź; prosta budowa podstacji — potrzebne są tylko transformatory przetwarzające prąd o napięciu 100.000 V na napięcie 27500 V, a odpadała wymagająca nadzoru prostowniki, oraz wiele innych drobniejszych udogodnień.

Przy elektryfikacji na prąd zmienny powstaje dodatkowe zagadnienie, mianowicie kablowanie linii łączności, gdyż prąd zmienny oddziaływa na linie napowietrzne i wywołuje przeszkody w odbiorze. Koszt elektryfikacji na prąd zmienny, włączając w niego koszt kablowania linii łączności, nie przekracza kosztów elektryfikacji na prąd stały. (W Polsce wszystkie linie łączności są kablowane). W ZSRR niezależnie od tego rozważana jest możliwość przejścia

DOKONCZENIE NA STR. 1

Postęp techniczny w Związku Radzieckim

takim tytułem opatrzone wstępny artykuł w nr 44 Przeglądu Technicznego, który to numer w przeważającej części poświęcony został, w związku z 43 rocznicą Wielkiego Października przemysłowi i technice w ZSRR. Warto zauważyć, że Przegląd Techniczny niezależnie od omawianego w niniejszej notatce nr 44 tygodnika, wydaje także w listopadzie specjalny zeszyt (Nauka i technika ZSRR w służbie pokoju) ilustrujący szczegółowo sposoby powiązania nauki z produkcją przemysłową w Państwie Radzieckim.

W omawianym tutaj nr 44 obok kilku publikacji autorów radzieckich

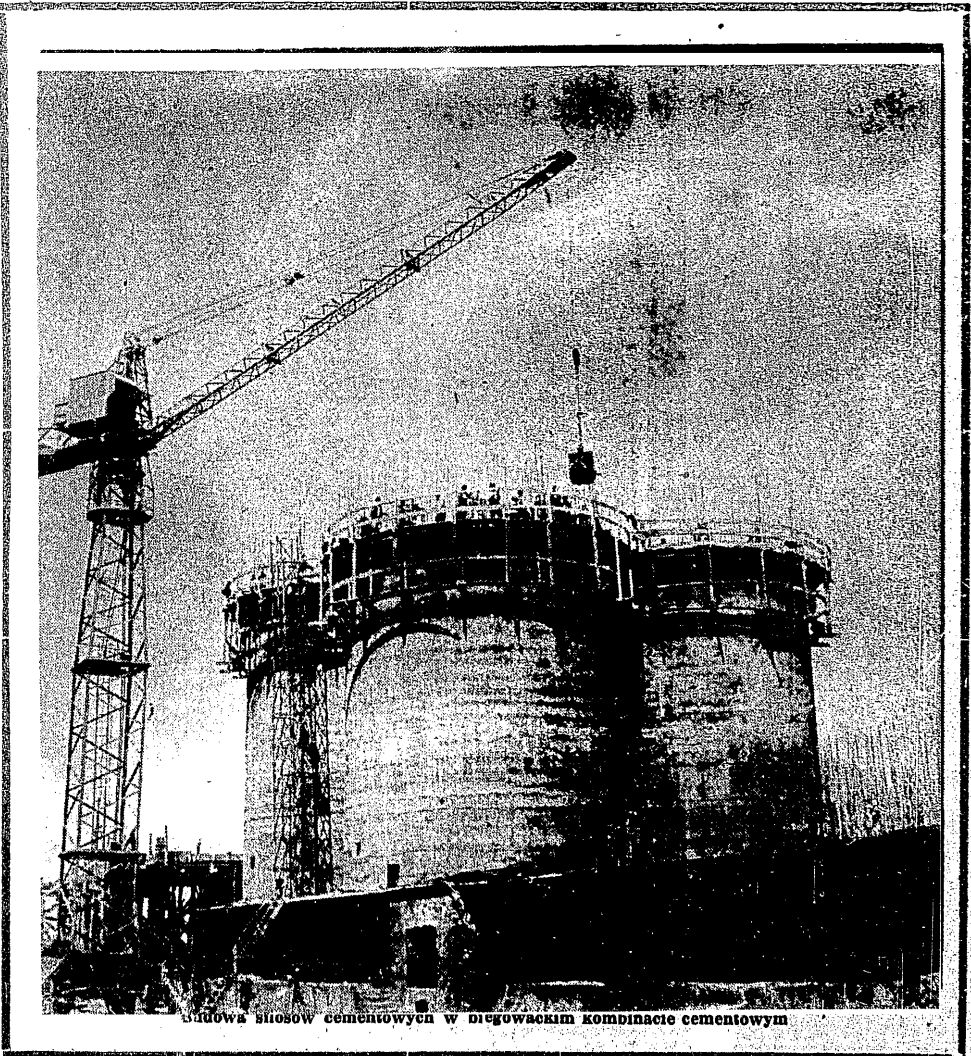
kieb (Stemionowa, Psurcowa, Bogdanowa, Kalamkarowa i Uszakowa) ogłoszono również interesujący artykuł, dotyczący jednej z największych naszych, wspólnych z ZSRR, inwestycji w planie pięcioletnim, mianowicie rafinerii w Płocku. Porusza się w nim ważne tematy: zaopatrzenia rafinerii w wodę, transportu wodnego i zagadnienia ścieków przy budowie rafinerii. Umieszczenie tego artykułu, w bezpośrednim sąsiedztwie dwóch publikacji: obszerniej W. Kalamkarowa, informującej o zmianach w strukturze przemysłu paliwowego w ZSRR i notatki o elektrowniach wodnych w

Kraju Rad, jest jak gdyby specjalnym zaakcentowaniem przez Redakcję ważnego odcinka naszej współpracy z ZSRR w dziedzinie energetyki.

Hutników, a także wszystkich zainteresowanych zastosowaniem automatyki w hutnictwie, zainteresuje reportaż W. Lenarta o nowym, niedawno uruchomionym, piecu martnowskim nr 9 w Hucie im. Lenina.

W ramach problematyki paliw ogłoszono również artykuł informujący o rozwoju Rybnickiego Okręgu Węglowego (ROW).

W części numeru poświęconej pracom organizacji i instytucji skupiających polski świat techniczny — co raz więcej miejsca zajmują wiadomości o przygotowaniach do IV Kongresu Inżynierów i Techników, który ma się odbyć w dniach 12—14 lutego br. we Wrocławiu. (I)



Budowa silosów cementowych w diegowackim kombinacie cementowym

Podstawowe gałęzie naszego przemysłu zwiększają stale swoją produkcję zarówno pod względem wartościowym, jak i ilościowym oraz polepszają zaopatrzenie rynku w wytwarzane przez siebie artykuły.

W celu wykrycia istniejących jeszcze rezerw produkcyjnych i zwiększenia wydajności, zapoczątkowana została przed kilku miesiącami wielka akcja rewizji i porządkowania norm, polegająca głównie na zastępowaniu statystycznych i demobilizacyjnych norm — normami technicznymi uzasadnionymi. Akcja ta spotkała się ze zrozumieniem i ogólnym poparciem załóg pracowniczych i związków zawodowych i obejmuje coraz więcej zakładów przemysłowych.

Tylko przemysł graficzny nie został objęty akcją porządkowania norm. Bo przemysł graficzny — jako jeden z bardzo nielicznych w naszym kraju — pracuje w ogóle bez żadnych norm. I pracuje tak już przeszło dwa lata. Obowiązujące w tym przemysle normy pracy (które zresztą nie były najlepsze) zostały zniesione w maju 1958 r., tj. z momentem wejścia w życie nowego „Układu Zbiorowego Pracy dla przemysłu poligraficznego”. W miejsce zniesionych norm, nowy układ zbiorowy wprowadził pojęcie minimum wydajności pracy, nakładając jednocześnie obowiązek opracowania zakładowych minimum bezpośrednio na wszystkie drukarnie. Podstawą do określenia minimum zakładowych na poszczególne stanowiska robocze miały być podane w załączniku nr 4 do układu zbiorowego typowe minimum wydajności oraz średnia rzeczywiste osiągana wydajność pracy w każdym wydziale.

Obowiązek ten nie został w pełni wykonany. W latach 1958—1959 tylko niewielka część drukarni opracowała i wprowadziła w życie zakładowe minima wydajności pracy. Niektóre zakłady małożony na nie obowiązek formalnie wypełniły, gdyż opracowały minima wydajności pracy, ale nie wprowadziły ich w życie lub też nie przystąpiły do kontroli ich wykonania.

Nadzorujące około 50 zakładów graficznych zjednoczenia wchodzące w skład resortu Kultury i Sztuki przez dłuższy czas nie interesowały się tym, w jakim stopniu, zagadnieniem. Zjednoczenie Przemysłu Graficznego dopiero w sierpniu 1959 r. wezwało podległe sobie zakłady do opracowania i nadesłania zakładowych minimum wydajności pracy, nie podając przy tym żadnych bliższych wytycznych o sposobie ich ustalania. Zbieranie tych materiałów przez zjednoczenie trwało szereg miesięcy i nie zakończyło się do stycznia 1960 r. mimo wysyłanych w teren monitorów.

Pewien ruch spowodowała dopiero na tym odcinku uchwała Kolegium Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 27.X.1959 r., zarządzenie nr 202. Prezesa Rady Ministrów z dnia 16.XI.1959 r. w sprawie środków zabezpieczających wykonanie NPG w zakresie zatrudnienia i płacy w 1960 roku i wydane w wykonaniu tego zarządzenia — zarządzenie nr 208 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 16.XII.1959 r. w sprawie programu działania w zakresie porządkowania zatrudnienia i płac w przedsiębiorstwach resortu kultury i sztuki.

W końcu grudnia 1959 r. drugie wchodzące w skład resortu kultury i sztuki zjednoczenie — Zjednoczenie Drukarni i Wydawnictw Akcydensowych zażądało od podległych zakładów odpowiedzi na pytanie: czy zakładowe minima wydajności pracy zostały wprowadzone oraz, czy i w jaki sposób są one kontrolowane?

Tymczasem brak norm i niedbałość nie wprowadzenia w życie minimum wydajności pracy lub minima ustalonych na poziomie niższym od minimum typowych określonych przez układ zbiorowy, względnie brak kontroli ich wykonania — doprowadziły do spadku wydajności pracy prawie we wszystkich wydziałach prawie wszystkich zakładów graficznych. Fakt ten był ukrywany pod płaszczykiem danych o wydajności pracy wykazywanej w złotychkach, która wykazywała systematyczny wzrost. Cała rzecz w tym, że wartościowo wyliczana wydajność pracy miała niewielkie wspólne z rzeczywiste osiąganą wydajnością liczoną w jednostkach naturalnych. Wartość produkcji na 1 robotnika produkcyjnego i na 1 roboczo-godzinę zależna jest bowiem głównie od rodzaju wykonywanych robót i od cennika, który do czerwca br. zawierał wiele istotnych i rażących błędów i nieprawidłowości.

Np. w jednej z większych drukarni warszawskich przeciętna wydajność

pracy w zecerni maszynowej wynosiła do 1955 r., kiedy to wynosiła 4795 znaków na godzinę. Od tego momentu wydajność w tym dziale zaczęła spadać i za I półrocze 1960 r. osiągnęła zaledwie 4315 znaków na godzinę, tj. mniej niż wynosił typowe, określone przez układ zbiorowy minimum wydajności pracy (5000 znaków na godzinę).

W jednej z większych drukarni łódzkich średnia wydajność pracy była w 1959 r. i w I półroczu 1960 r. niższa we wszystkich wydziałach produkcyjnych od wydajności osiągniętej w latach 1956—1957, tj. w okresie obowiązywania w prze-

angauzujące, dokładnie określili w nich wysokość premii, która w ten sposób straciła charakter premii za jakość i ilość wykonanej pracy, a przekształcona została w stały dodatek do płacy zasadniczej.

Kierownictwo jednego z zakładów graficznych chciało naprawić popełniony błąd i postanowiło dać wszystkim pracownikom wypowiedzenie warunków pracy w części dotyczącej premii. Wydrukowano odpowiednią ilość formularzy (około 500 sztuk) i dyrektor wraz z przewodniczącym rady zakładowej zabrali się do ich podpisywania. W trakcie tej pracy przewodniczący RZ skontaktował

w ostatnich latach pewnej poprawie, co zresztą zakłada układ zbiorowy z maja 1958 r. Z drugiej strony — przemysł graficzny istotnie odczuwa także poważny brak młodych wykwalifikowanych kadr. Np. pod koniec 1959 r. do wprowadzenia pełnych 2 zmian w działach linotypów brakowało w przemyśle ponad 100 linotypistów, a przy zwiększeniu zmianowości do 2,5 — deficyt linotypistów osiągnąłby co najmniej liczbę 400 osób.

Na skutek braku maszynistów, szczególnie offsetowych, w wielu zakładach graficznych stosuje się tzw. wielowarsztatowość, tj. obsługiwanie przez maszynistów równocześnie 2, a nawet 3 maszyn. Jest to jednak półśrodek, a właściwie zło konieczne, obsługując bowiem kilka maszyn (za każdą dodatkową maszyną maszynista otrzymuje dodatkowo 30 procent płacy podstawowej) — maszynista nie jest w stanie wykonać wyznaczonego mu minimum wydajności, ani też dać produkcję dobrej jakości.

Nie tak jeszcze dawno mówiło się powszechnie, że tylko intensywne inwestycje mogą uratować przemysł graficzny, że bez nowych maszyn nie można myśleć o postępie technicznym i wzroście produkcji w przemyśle graficznym. Teraz, kiedy sprzeczaliśmy się z importu większą ilość nowoczesnych i wysokowydajnych maszyn (w 1959 r. Zjednoczenie Przemysłu Graficznego i RSW „Prasa” otrzymały łącznie 71 nowych maszyn drukujących), okazuje się, że największą bolączką przemysłu jest brak wykwalifikowanych kadr, że brak maszynistów do obsługi tych nowych maszyn.

W tym miejscu należałoby zaprzeczyć: co zrobiono w tym kierunku, aby zabezpieczyć dopływ młodych wykwalifikowanych kadr do przemysłu graficznego. Niestety, trzeba z przykrością powiedzieć, wysiłki w tym kierunku były stanowczo niedostateczne. Nie bez winy jest tu Związek Zawodowy Pracowników Poligrafii, który w pewnym okresie nie przeciwstawił się tendencji, zmierzającej do zahamowania szkolenia młodego narybku dla zakładów graficznych. Jeszcze w 1959 r. w Zjednoczeniu Przemysłu Graficznego planowane zatrudnienie uczniów wykonane zostało tylko w 96,3 proc. Ogólna liczba uczniów w tym Zjednoczeniu stanowiła w stosunku do liczby robotników produkcyjnych zaledwie około 5 proc. (plan zakładał 5,2 proc.), a na każdy zakład graficzny podległy ZPG przypadało średnio nie więcej jak 17,5 ucznia.

W maju 1958 r. wprowadzono nowy układ zbiorowy dla przemysłu graficznego. Dzięki temu układowi fundusz płac pracowników poligrafii zwiększony został o kilkadziesiąt milionów złotych. Niestety, mechanizm podziału tej sumy przyniósł efekt zbyt jednostronny. Przyczynił się do podwyżki płac i poprawy bytu pracowników. Nie stał się natomiast dzwignią wzrostu wydajności pracy liczonej w jednostkach naturalnych.

W tej sytuacji wydane zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 13.8.br. i Prezesa RSW „Prasa” z dnia 30.8.br. w sprawie kontroli wydajności pracy pracowników produkcyjnych w przedsiębiorstwach graficznych — stanowią poważny krok naprzód i warte są pełnej realizacji. Czy załatwiają jednak sprawę ostatecznie? Z pewnością nie. W okresie, kiedy w innych podstawowych gałęziach przemysłu odbywa się wielka akcja rewizji i porządkowania norm, przemysł graficzny nie może pozostać w tyle, tj. na pozycjach minimum wydajności i systemu płac dniówkowych z premią, czyli systemu równych płac za niejednakową pracę, bowiem i minima wydajności i obecny system płac — przy wielu błędach układu zbiorowego — są hamulcem dalszego rozwoju przemysłu graficznego i dalszej poprawy warunków bytu jego pracowników.

Nad konkretnymi rozwiązaniami warto się zastanowić. Wszelka jednak dyskusja wymaga dobrej woli ze strony zainteresowanych. Nie wątpimy, że pracownicy poligrafii, stanowiący w dużej części starą kadrę ofiarnych wysoko kwalifikowanych ludzi, którzy posiadają niemało zasług, podejść do tej sprawy z pełnym zrozumieniem i dołożyć wszelkich wysiłków w celu prawidłowego sformułowania interesu indywidualnego ze społecznym.

OD REDAKCJI

Ukazał się już 5 numer „Ekonomisty”. Jednakże nie omówiliśmy dotąd interesującego czytelnika. Numer 5 omówimy w jednym z najbliższych numerów. Równocześnie chcemy wyrazić nasze uznanie dla redakcji „Ekonomisty” w związku z likwidowaniem opóźnień w ukazywaniu się kolejnych numerów.

Jest to numer szczególnie obfity w treść. Otwierają go dwa artykuły (B. Mińca i D. Sokolowa) poświęcone problematyce związanej z roczniejszymi, a nie z jednorocznymi, etapami planowania własności środków produkcji i leninowskiej teorii nierównomiernego rozwoju w zastosowaniu do współczesnego kapitalizmu.

Swego rodzaju głosem w dyskusji i komentarzem teoretycznym do niedawnej reformy cen zaopiniowanych jest artykuł J. Gordona, poświęcony kierunkom usprawnienia systemu cen wyrobów przemysłowych. Autor jest zwolennikiem utrzymania dwuposiłowości cen, ale przy równomiernym dążeniu do jednorodności cen. Później — do jednorodności cen — prowadzi drogę przez przywrócenie naruszonej w praktyce zasady kształtowania cen w ramach ich dwuposiłowości — to za pomocą w sferze środków produkcji, jak i w sferze środków konsumpcji. Do jednorodności cen — ceną docelową — etapami, etapami, przez racjonalne pomyślenie i przeprowadzenie reformy cen środków produkcji i reformy cen środków konsumpcji

Decydują po

(Dokończenie ze str. 3)

zapasów nie wpływa obecnie na pożądanym stopniu na pełniejsze uwzględnienie przez przemysł postulatów asortymentowych rynku. Oznacza to, że system przekazywania i reagowania przez przemysł na sygnały rynkowe nie działa dość sprawnie. Pewne przesłanki wskazują jednak, że owa dysproporcja generalna w przyszłym roku nie będzie być może posiadła tak istotnego znaczenia jak dotychczas, chociaż nie nastąpi ani wydatniejsza zmiana struktury, ani wydatniejsze zwiększenie dostaw żywności na rynek. Do ewentualności tej trzeba odnosić się jednak z dużą ostrożnością. Oto uzasadnienie tych sugestii.

Obliczenia demograficzne wskazują, że w latach 1963—1965 zaczęły wkraczać w wiek zdolności do pracy szczególnie liczne, powojenne roczniki. Utrzymanie zatem osiągniętego już poziomu życia i zabezpieczenie jego dalszego wzrostu wymaga przyspieszenia na ten okres szczególnie wielu nowych miejsc pracy, czyli odpowiedniego poziomu inwestycji. Ponadto zaś, konieczność wyrównania uszczerbku spowodowanego w naszym bilansie płatniczym w ostatnich latach przez spadek światowych cen węgla oraz zwiększony kredytowy import artykułów rolnych (zboże) wymaga wydatnego zwiększenia eksportu.

Okazuje się tymczasem, że realizacja planów inwestycyjnych jest w najgłębszym chyba punkcie rozwoju gospodarczego kraju. Szacuje się bowiem, że w rezerwach przemysłowych nie odano do użytku ok. 70 proc. zaplanowanych na I półrocze obiektów. Ponadto zaś można się obawiać, że w II półroczu br., ze względu na niedostateczne zaawansowanie stanu robót, w rezerwach przemysłowych nie zostanie oddane do eksploatacji ok. 80 ważnych obiektów przemysłowych na planowane do oddania 355 obiektów. Przyczyną tych opóźnień wiąże się głównie z zaostreniem wymagań dotyczących przygotowania dokumentacji robót, opóźnieniami robót w IV kw. r. ub., związanymi z redukcją zatrudnienia w budownictwie, ostrożnością w przyjmowaniu robót przez przedsiębiorstwa budowlane w związku z ograniczeniem funduszu plac i zwalnianiem tempa robót w okresie wprowadzania nowych norm. Podkreślenia wymaga przy tym fakt, że

owe niezadowolające wyniki budownictwa pochłonięły nieco nawet więcej środków finansowych niż przeznaczono na ten cel w odpowiednim okresie r. ub.

Z jednej strony dowodzi to, że zastosowane wobec budownictwa rygory administracyjne, nie zawsze poparte odpowiednim uzasadnieniem warunków ekonomicznych pracy nie woszące dają pożądane wyniki. Z drugiej, zaś strony wskazuje to, że częściowe nawet nadrobienie zaległości pochłonie wiele dodatkowych sił i środków. Uzyskanie ich wymagać zaś będzie zapewne jakiegoś ograniczenia materiałów i środków produkcji, zaangażowania w wytwarzaniu artykułów przemysłowych na potrzeby rynku oraz zwiększenia importu inwestycyjnego, lub utrzymania go co najmniej na dotychczasowym poziomie. Stawia to dodatkowe jeszcze wymagania wobec naszego handlu zagranicznego.

Tegoroczny przebieg wykonywania napiętych zadań handlu zagranicznego jest wprawdzie bardziej pomyślny niż budownictwa. Zwiększył on bowiem w okresie trzech kwartałów br. wolumen wartościowy eksportu o 12,1 proc., czyli bardziej niż urosła produkcja przemysłowa (o 10,4 proc.), przy zwiększeniu importu tylko o 9,9 proc. Oznacza to jednak, że część przyrostu produkcji, która dotychczas zostawała w dyspozycji rynku krajowego przeznaczono na eksport, nie zrekomensowany przez odpowiedni wzrost importu. W bieżącym roku sytuacja na tym odcinku uległa wprawdzie zaostreniu w wyniku dodatkowych decyzji importowych. Nadal jednak wzrost importu z krajów kapitalistycznych jest szybszy niż wzrost eksportu na ich rynki.

Oznacza to, że handel zagraniczny nie będzie mógł odegrać w najbliższym czasie poważniejszej niż dotychczas roli w łagodzeniu dysproporcji pomiędzy tempem wzrostu produkcji naszego przemysłu i rolnictwa poprzez zwiększenie importu żywności. Będzie on natomiast w coraz to większym stopniu przekazywał produkcję krajową na rynki zagraniczne m. in. kosztem dostaw na rynek krajowy.

Zarówno więc potrzeby inwestycyjne, jak i rozwój handlu zagranicznego w coraz większym stopniu pochłaniać będą dotychczasowe nadwyżki produkcji krajowej, w pewnym stopniu ta-

NOWE CZASOPISMO DLA RAD NARODOWYCH

Ukazał się już pierwszy numer nowego miesięcznika

„GOSPODARKA I ADMINISTRACJA TERENOWA”

poświęconego problemom rad narodowych. Pismo porusza szeroki wachlarz tematów z zakresu ekonomiki i zagadnień prawno-administracyjnych i stanowi cenną pomoc dla działaczy i pracowników rad narodowych, a także tych wszystkich, których interesuje problematyka terenowa.

W pierwszym numerze miesięcznika piszą m. in. Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — S. Jędrzychowski — o perspektywach rozwoju gospodarki terenowej, min. Jagielski — o zadaniach rad narodowych w dziedzinie rolnictwa, prof. dr Starosiński — o głównych zasadach nowego Kodeksu Postępowania Administracyjnego, Przewodniczący Komitetu Drobnej Wytwórczości A. Zebrowski — o organizacji usług.

Ponadto czytelnicy znajdą artykuły: o nowych zasadach planowania i zarządzania gospodarką, zagadnieniach inwestycji, o nowych okęgach przemysłowych, o problemach małych miast, o sprawach właściwych ustawienia rad narodowych i ich organów wykonawczych i komentarz dr Dawidowicza do k. p. a.

Czytajcie i prenumerujcie

„GOSPODARKĘ I ADMINISTRACJĘ TERENOWĄ”

która jest do nabycia w kioskach „Ruchu”.

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie — 5 zł, kwartalnie — 15 zł, półrocznie — 30 zł, rocznie — 60 zł.

Wpłaty przyjmują oddziały i delegatury „Ruchu” oraz wszystkie urzędy pocztowe do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Po tym terminie zamówienia można nadsyłać do CKPiW „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12, wpłacając należność za prenumeratę na konto PKO 1-6-100020, K-114

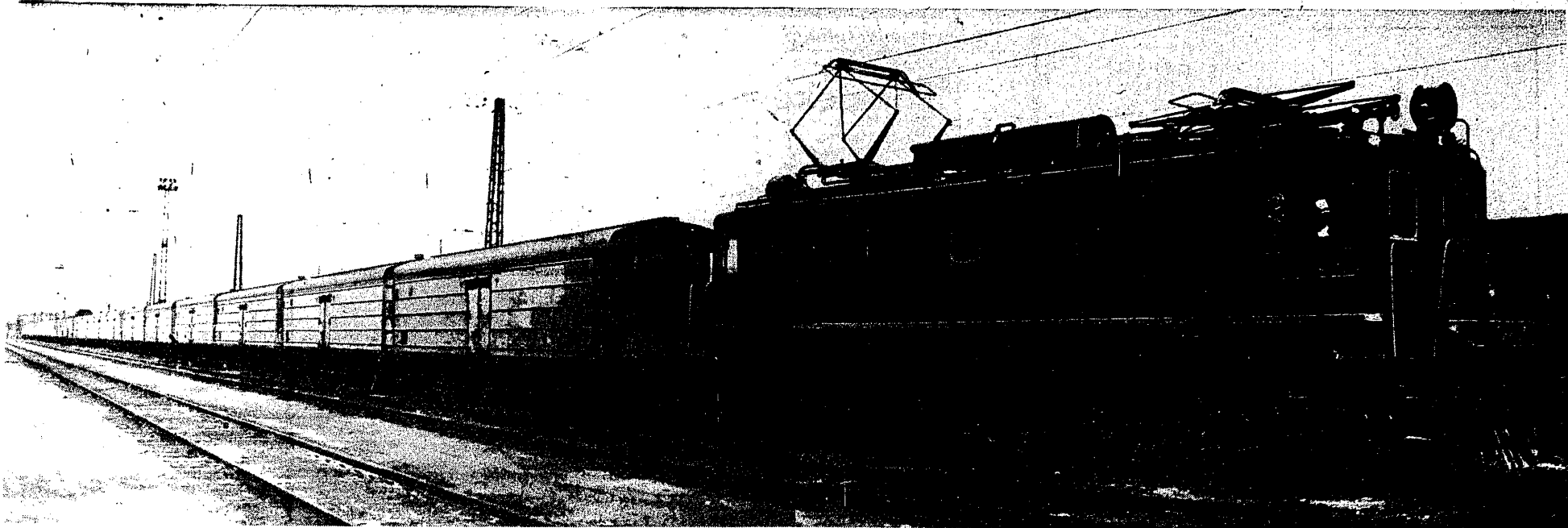
EKONOMISTA

oraz częściowe porządkowanie w okresie międzyreformami” (s. 746-747). Dalej autor szerzej zatrzymuje się na zaletach i wadach systemu cen fabrycznych i cen rozliczeniowych.

Uwagę czytelnika przyciągały dwa teoretyczne artykuły dyskusyjne: J. G. Zielińskiego „Miejsce konsumenta w gospodarce planowej” oraz A. Runowicza „Teoria renty gruntowej a marginalizm”.

Zieliński nawołując krytycznie do dyskusji na tematy socjalizmu w literaturze angielskiej rozwija problem preferencji konsumentów i planistów w ich stosunku do gospodarki planowej. Bliska analize zasady „własności wyboru” konsumentów. Skierując, że istnieje prymat preferencji ogólnospołecznych, reprezentowanych przez Centralnego Planifikatora, autor pisze: „Jednakże niezależnie od tego, jak szeroko nie zaopiniowane dziedziny decyzji ekonomicznych, gdzie NIE MA ZADNYCH SPRECYZOWANYCH PREFERENCJI OGÓLNOŚPOŁECZNYCH”. Bliska analiza nych w INTERESIE CP LEŻY JAK NAPIĘCIE REALIZACJA PREFERENCJI KONSUMENTÓW” (s. 750). Te rozważania prowadzą autora do postulatów wolności wyboru konsumenta w ramach jego ograniczonej — przez preferencje społeczne — suwerenności.

A. Runowicz przeprowadza weryfikację trojańskiej konstrukcji teoretycznej, która w okólnikach burżuazyjnej teorii renty gruntowej z marginalizmem, pojęcie krajowej działości ziemi, krańcowego nakładu kapitału oraz granicy zmiany charakteru użytkowania ziemi. Autor dochodzi — w oparciu o materiały statystyczne — do wniosku, że to nie ziemia jest elementem



Pociąg-chłdnia z mechanicznym chłodzeniem.

Z KRAJU RAD

RADZIECKIE „KNOW-HOW”

Współzawodnictwo ekonomiczne między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi stanowi temat coraz liczniejszych wypowiedzi i publikacji po drugiej stronie Atlantyku, przy czym Amerykanie nie zawsze dochodzą do przekonania dla siebie wniosków. Charakterystyczny pod tym względem jest zamieszczony niedawno w tygodniku „The New York Times Magazine” (z 3 października br.) artykuł Roberta McKinneya, poświęcony radzieckim osiągnięciom naukowo-technicznym, czyli temu, co Amerykanie określają krótko „know-how”. Oto zasadnicze stwierdzenia autora:

ZSRR ma przeszło dwukrotnie mniej mieszkańców niż Stany Zjednoczone i ich sojusznicy z NATO, ale na uniwersytech radzieckich kształcą się więcej studentów niż w całej Wspólnocie Atlantyku. W dziedzinie podstawowych badań fizycznych ZSRR zatrudnia dwa razy tyle pracowników naukowych co państwa Paku Atlantyku. Na różnego rodzaju badania naukowo-techniczne przeznaczają się w Związku Radzieckim, podobnie jak Stany Zjednoczone, 2-3 procent dochodu narodowego. Jednakże w ZSRR na zasadnicze badania podstawowe idzie jedna czwarta tego tonażu, zaś w USA tylko jedna dwudziesta.

Zdaniem autora w tym właśnie tkwi jedna z głównych przyczyn szybszego wzrostu gospodarczego Kraju Rad.

300 TYS. PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH I 3 TYSIĄCE PIACÓWEK

Związek Radziecki posiada obecnie ponad 300 tysięcy pracowników naukowych i przeszło 3 tysiące placówek badawczych — instytutów, biur, ośrodków itp. Poza tym wiele zakładów przemysłowych, jak na przykład fabryka samochodów im. Lichaczowa, mają własne instytuty zatrudniające wysoko kwalifikowane siły naukowe. We wszystkich większych przedsiębiorstwach istnieją komórki konstrukcyjne i pracownice projektów oraz kluby racjonalizatorskie.

HUTNICTWÓ RADZIECKIE DOŚCIAGA AMERYKAŃSKIE...

Związek Radziecki zajmuje dziś drugie miejsce na świecie pod względem produkcji hutniczej po Stanach Zjednoczonych. W roku ubiegłym wyprodukowano w ZSRR 43 miliony ton surowców i 60 milionów ton stali — więcej niż w NRF, W. Brytanii i Francji wziętych ra-

zem. Na razie USA wyprzedzają Kraj Rad w produkcji surowców o około 15 milionów ton w skali rocznej, zaś w produkcji stali o około 20 milionów ton. Stając do współzawodnictwa z USA o pierwsze miejsce wśród światowych potęg metalurgicznych ZSRR dąży do osiągnięcia w 1965 roku, czyli pod koniec siedemnastki, produkcji 65-70 milionów ton surowców oraz 85-90 milionów ton stali. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że moc produkcyjna hutnictwa amerykańskiego, nie wykorzystywana w pełni w ciągu ostatnich lat, wynosi 120 milionów ton stali. Przewiduje się, iż ZSRR osiągnie taką moc najpóźniej do roku 1975.

...I PRZESUWA SIĘ NA WSCHÓD

Zgodnie z wytycznymi planu siedmioletniego metalurgia radziecka przemieszcza swe ośrodki coraz bardziej na wschód: od Kuzniecka aż do Bajkału. Potężne kombinaty hutnicze powstają w pobliżu Barnaulu (Kazachstan), nad Angarą oraz w okolicy Irkuckim. W dalszej perspektywie przewiduje się budowę nowych zakładów metalurgicznych jeszcze bardziej na kierunku wschodnim — za Bajkałem, gdzie odkryto obfite złoża rudy i węgla koksującego.

Za sześć lat hutnictwo radzieckie Wschodem wypłynie będzie 48 procent stali i 44 procent surowców w skali ogólnokrajowej.

GAZ ZIEMNY A WYTOP SUROWCÓW

Prawdziwą rewolucję w technologii metalurgicznej oznacza zastosowanie — po raz pierwszy na świecie — gazu ziemnego jako paliwa do wytopu surowców w radzieckich hutach na Ukrainie. Jak wiadomo ZSRR posiada niewyczerpane zasoby gazu ziemnego, który okazał się tanim i wysoce ekonomicznym paliwem umożliwiającym poważną obniżkę kosztów i podniesienie jakości produkcji hutniczej.

PROJEKT STAŁOWNI-GIGANTA

Konstruktorzy moskiewscy opracowali projekt połącznej stalowni o wydajności 3,5 miliona ton stali rocznie i posiadającej jedynie sześć pieców martenowskich. Projekt opiera się na najnowszych zdobyczach współczesnej metalurgii. Każdy piec o pojemności 850-950 ton będzie miał moc produkcyjną 650-750 tysięcy ton stali rocznie. Wydajność pracy przy obsłudze tych pieców będzie o około 25 procent wyższa niż w stalowniach wyposażonych w piece martenowskie o pojemności 500 ton.

ZSRR elektryfikuje kolejnictwo

DO KONCZENIE ZE STR. I

koła na łączność radiowo-przebieżnikową.

Polskie Koleje Państwowe przeprowadzają elektryfikację swoich linii na prąd stały. Wobec wyników osiągniętych w ZSRR i zapadłym tam postanowieniu o elektryfikowaniu linii kolejowych prądem zmiennym o częstotliwości 50 okresów/sek. jak również dodatkowych wyników osiągniętych we Francji powstaje zagrożenie rewizji planu elektryfikacji kolei polskich.

Dwa rodzaje prądu, oczywiście, powodują pewną trudność na stacjach stycznych, na których schodzą się obydwa rodzaje prądu. Możliwe są tu dwa rozwiązania. Jednym z nich, które dotychczas zostało zastosowane tylko w międzynarodowych ekspresach przechodzących przez kraje o różnych rodzajach prądu elektrycznego, to budowa lokomotyw o dwóch rodzajach prądu. Zdaniem specjalistów radzieckich ciężar takiej lokomotywy zwiększy się zaledwie o 3 T w stosunku do lokomotywy na jeden rodzaj prądu, co przy ciężarze ogólnym lokomotywy wynoszącym około 120 T nie ma zasadniczego znaczenia.

Drugim rozwiązaniem zastosowanym obecnie w ZSRR jest odpowiednio centralizowanie i automatyzowanie urządzeń nastawni stacyjnych, do których dodatkowo włączono zdalną obsługę przełączników obu rodzajów prądu. Lokomotywy na prąd stały i na prąd zmienny jadą na stacji stycznej po tych samych torach. Samoczynne urządzenie w nastawni umożliwia włączenie prądu zmiennego do przewodu trakcyjnego toru, na którym znajduje się lokomotywa prądu zmiennego i odwrotnie. Dodatkowe schematy torów stacyjnych na planie świetlnym stacji podają poświadczenie za pomocą światła odmiennego rodzaju, jaki prąd jest włączony do sieci trakcyjnej poszczególnych torów.

Koleje radzieckie uważają trakcję parową w kolejach za przestarzałą i hamującą dalszy ich rozwój. Dlatego też na liniach kolejowych, których elektryfikacja jest nieuzasadniona ekonomicznie, przechodzą na trakcję spalinową. Ponadto, ponieważ zmiana trakcji parowej na trakcję spalinową wymaga mniejszych nakładów pracy, czasu i pieniędzy niż przejście na trakcję elektryczną, wprowadzają dodatkowo na czas przejściowy lokomotywy

spalinowe do eksploatacji wszędzie tam, gdzie zachodzi pilna potrzeba podniesienia szybkości pociągów czy to celem zwiększenia przepustowości linii czy też ze względu na skrócenie czasu podróży.

Nie ulega wątpliwości, że trakcja spalinowa wymaga odpowiednio zaplecza technicznego (lokomotywni i warsztatów) oraz wyszkolonych kadr. Zaplecze techniczne zostało rozbudowane, czego dowodem są pięknie wyposażone lokomotywnie, w których dokonywane są przeglądy okresowe i naprawy rewizyjne (po przebiegu 20000 do 25000 km) lokomotyw.

Duże przestrzenie, które w ZSRR muszą pokonywać pociągi, wymagają wagonów odpowiedniej konstrukcji i odpowiednio wyposażonych. Wagon osobowy kursujący w pociągach dalekobieżnych są czterosiowe, stalowe, o jednakowej budowie. Wagon towarowy są przeważnie czterosiowe, wszystkie o dużej nośności, ze sprzężeniem samoczynnym i hamulcem zespolonym. Nośność wagonów czterosiowych wynosi zasadniczo 62 T, a ich ciężar około 82 T. Obecnie buduje się duże ilości wagonów towarowych (węglarek) o dwóch wózkach trzosiowych i nośności około 90 T, a w opracowaniu jest wagon (węglarka) o ogólnej liczbie 8 osi i nośności około 120 T.

Wagon również wymaga obsługi i konserwacji, do czego służą liczne i bogato wyposażone wagonownie osobowe i towarowe. Zadziwia bogate wyposażenie ich w hale, suwnice i dźwignice różnego rodzaju oraz urządzenia i maszyny do naprawy i badania. Wszystkie wagonownie mają defektoskopy i nowoczesne aparaty ultradźwiękowe o kącie 37 stopni umożliwiające dokładne badanie i wykrywanie pęknięć osi wagonowych oraz innych części. Wagonownie wykonują roczne naprawy rewizyjne wagonów osobowych i towarowych, przy czym zadziwiająco wyjątkowo krótkie czasy postoju wagonu na stanowisku naprawczym, co osiągnięto dzięki rozumnej polityce zapatrzenia w części zamienne, zastosowaniu pełnej wymienności oraz mechanizacji lub automatyzacji naprawy poszczególnych części lub zespołów.

To samo dotyczy zakładów naprawczych taboru kolejowego, które zdumiewają wyposażeniem swoich działów pomocniczych (kuźni, spawalni, blacharni, warsztatu mechanicznego itd.).

Drugim czynnikiem umożliwiającym podniesienie szybkości pociągów była zmiana stanu nawierzchni

ni. Na liniach głównych wymieniały się szyny dotychczasowe o ciężarze 45 kg/m na szyny o ciężarze 65 kg/m, które umożliwiają stosowanie szybkości 140 km/godz. i więcej. Jednocześnie następuje wymiana podkładów drewnianych na podkłady żelbetonowe. Wymiana ciągła szyn wraz z podkładami jest całkowicie zmechanizowana, przy czym jednocześnie następuje mechaniczne oczyszczanie podsypek (ilucznia).

Poważny postęp techniczny zanotowano w urządzeniach stacyjnych i bezpieczeństwa ruchu. Na wszystkich stacjach, które zwiedziliśmy, obsługa zwrotnic jest scentralizowana i używa się nastawnic przebieżnikowych.

Zasada pracy przebieżnikowego urządzenia nastawczego polega na tym, że dzwony ruchu kieruje ruchem i obsługują wszystkie zwrotnice i sygnały z jednego miejsca za pomocą przebieżników. Ustawienie drogi przebiegu dla wjazdu pociągu wymaga tylko naciśnięcia dwóch przebieżników, po czym w przeciągu 4-7 sekund następuje samoczynne przestawienie wszystkich zwrotnic (kilkunastu lub więcej) oraz semaforów. Jednocześnie na planie świetlnym (tablicy ze schematem stacji) widnia odpowiednio oświetlona droga przebiegu oraz przesuwane się pociągu. Urządzenie tego rodzaju całkowicie uniemożliwia błędne przestawianie zwrotnic lub sygnałów, kierowanie pociągu na tor zajęty itd.

Na liniach jednotorowych, bardzo obciążonych, wprowadzany jest system dyspozycyjnego urządzenia nastawczego (DUN), stosowany również w PKP. Zmierzamy taką linię o łącznej długości około 430 km, na której dyspozytor ruchu z jednego miejsca kieruje ruchem na całej linii i za pomocą przebieżników ustala drogę przebiegu (zwrotnice i semafony) na wszystkich stacjach danej linii. System ten znacznie zwiększa przepustowość jednotorowych linii. Na opisanej linii zwiększono przepustowość do 50 par pociągów na dobę, co przy żadnym innym systemie nie jest do osiągnięcia.

Poprzednio opisany stan kolei radzieckiej wskazuje na nieustanną poprawę ich wysokiego poziomu technicznego. Dalszym tego dowodem jest szeroko przeprowadzana mechanizacja i automatyzacja prac i czynności w wszystkich służbach, która spowodowała przyspieszenie prac, podniesienie jakości prac i bezpieczeństwa ruchu, a jednocześnie zwolniła tysiące ludzi od ciężkiej i żmudnej pracy ręcznej. Niemal wszędzie jest stosowany taśmowy (półkowy) system naprawy, jak przy naprawie całych torów lub samych tylko podkładów, szyn itp., przy naprawie części i zespołów taboru kolejowego (klapy odchylne wagonów samowyładowczych, malowanie białych, naprawa sprzęgów samoczynnych, części hamulca, łożysk tocznych, czyszczenie

zestawów kołowych) itd. Czynności te są częściowo całkowicie zautomatyzowane, a co najmniej zmechanizowane.

Podany postęp został umożliwiony dzięki przygotowaniu zawczasu odpowiednich, wysoko kwalifikowanych kadr oraz właściwemu ustawieniu i wyposażeniu instytutów naukowo-badawczych i wyższych uczelni (politechnik) kolejowych.

Koleje radzieckie mają własne wyższe uczelnie kolejowe (politechniki), zwane instytutami. W Instytucie w Moskwie, który obejrzelismy, studiuje 8400 studentów, a liczba wykładowców wynosi 565. Instytut przygotowuje specjalistów ze wszystkich dziedzin kolejnictwa. Instytut jest nadzwyczaj bogato wyposażony w laboratorium wszelkiego rodzaju — jest ich przeszło 40, — w których słuchacze zapoznają się z najnowszymi urządzeniami, silnikami itp. Instytutów takich w Związku Radzieckim jest 11, czyli rocznie kolej radziecka są zasilać wielu tysiącami wysoko kwalifikowanych inżynierów.

Ten masowy dopływ sił inżynierskich trwający od wielu lat m. in. stworzył podstawę do przeprowadzenia ogromnych zmian, jakie zaszły w kolejnictwie radzieckim. Oparcie się na nim można było przystąpić do szybkiej mechanizacji i wdrażania postępu technicznego we wszystkich dziedzinach kolejnictwa.

Dalszą podporą kolei radzieckich jest Centralny Instytut Naukowo-Badawczy (CNII). Różnorodność zakładów Instytutu, jego bogate i nowoczesne wyposażenie, wysoki poziom pracowników naukowych, oddanie do dyspozycji Instytutu kilku doświadczalnych zakładów przemysłowych i odcinków doświadczalnych kolei spowodowały, że Instytut rozwiązuje poważne zagadnienia techniczne nie tylko teoretycznie, ale plany swoje wprowadza w życie, przekazując eksploatacji gotowe i wypróbowane rozwiązania techniczne (urządzenia, maszyny itd.).

Dwutygodniowy pobyt delegacji polskiej w ZSRR umożliwił jej stwierdzenie naoczne, opisanego wyżej dość ogólnie stanu technicznego kolei radzieckich dzięki bogatemu programowi wizyty. Mogliśmy przy tym podziwiać nie tylko wysoki poziom kolejarzy radzieckich, ale jednocześnie ich szczegółową znajomość literatury technicznej oraz stanu technicznego kolei i przemysłu za granicą.

TEOBALD NEUMANN

Ukazał się z druku numer 5/60 dwumiesięcznika

ZAGADNIENIA EKONOMIKI ROLNEJ

Numer zawiera artykuły:

- | | |
|------------------------------------|---|
| Z. Grochowski | — Niektóre zagadnienia intensywności i opłacalności gospodarki zespółowej |
| W. Prandota | — Ogólne tendencje rozwoju współczesnego rolnictwa |
| S. Paśko | — Analiza spółdzielni produkcyjnych powstałych w latach 1957-1959 |
| W. Kamiński i M. Mendłowska | — Sytuacja żywnościowa w Polsce na tle produkcji i spożycia |
| E. Białski | — Uwagi o określaniu poziomu zatrudnienia w rolnictwie |
| M. Urban | — Typizacja gospodarstw rolnych metodą modelową |
| M. Ezekiel | — Sprawozdanie i wnioski z podróży po Polsce |

Wkrótce ukaza się z druku numer 6/60

W numerze znajdują się artykuły:

- | | |
|----------------------------------|---|
| Z. Kozłowski | — Teoria czynników produkcji w nauce ekonomiczno-rolniczej |
| E. Gorzelak i M. Rojewski | — Efektywność nawożenia, pasz i pracy ludzkiej w indywidualnych gospodarstwach chłopskich |
| H. Chojnacka | — Reakcja gospodarstw chłopskich w zakresie konsumpcji i samozapotrzebia na dochód i cenę |
| A. Woś | — W sprawie indeksu cen rolnych |
| T. Marszałkiewicz | — Badanie nierównomierności rozmieszczenia przy pomocy krzywej i wskaźnika koncentracji terytorialnej |
| E. W. Paasch | — Zasady planowania zapotrzebowania pasz opartego na kalkulacji kosztów |

Ponadto w numerach wiadomości o rolnictwie za granicą, materiały z aktualnie prowadzonych badań z zakresu ekonomiki rolnictwa, kronika oraz recenzje i bibliografia.

W roku bieżącym ukazuje się również numer specjalny zawierający opracowanie M. Czerniewskiej — **DOCHODY GOSPODARSTW CHŁOPSKICH W ROKU 1958/59**.

Jednocześnie przypominamy o wznowieniu prenumeraty na rok 1961, gdyż Zgodań Ekonomiki Rolnej nie ma w sprzedaży w kioskach „Ruchu”.

Warunki prenumeraty: rocznie — 60 zł, półrocznie — 30 zł, cena pojedynczego egzemplarza — 12 zł. Prenumeratę należy wpłacać na konto PKO, Warszawa Nr 1-6-100020, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „RUCH” Warszawa, ul. Srebrna 12.



OBNIŻENIE STOPY DYSKONTOWEJ W ANGLII

Bank Angielski obniżył stopę dyskontową z 6 na 5,5 procent. Nawigując do tego minister skarbu Selwyn Lloyd oświadczył, że obniżenie stopy dyskontowej nie oznacza zmiany polityki rządowej w odniesieniu do ograniczeń kredytowych. Krok Banku Angielskiego uzasadnił on dążeniem do zahamowania napływu płynnych, zagranicznych kapitałów do Anglii.

W kołach londyńskich City ocenia się, że tak znaczące obniżenie stopy dyskontowej nie wywrze większego wpływu na ożywienie sprzedaży hurtowej i ożywienie obrotów na rynku wewnętrznym. Podkreśla się również, że obniżka jest za mała aby zdołać przynieść do modernizacji urządzeń produkcyjnych związanych z eksportem, od którego zależy cała obecna sytuacja gospodarcza w Anglii. (d)

DALSZY SPADEK PRODUKCJI W USA

Tendencja spadkowa w produkcji amerykańskiego przemysłu utrzymuje się nadal. Wskaźnik obliczony przez Urząd Rezerwy Federalnych, który z początku roku osiągnął 111 proc. (przeciętne poziomu 1957 r.) w lipcu wykazał 108 proc., w sierpniu 108 proc., we wrześniu 107 proc.

Produkcja metali jak i wyposażenia przemysłowego i maszyn spada nadal.

Spadek wykazuje również produkcja materiałów budowlanych, maszyn rolniczych, wielu aparatów użytku domowego, tekstylii, konfekcji i niektórych produktów konsumpcyjnych. Wykorzystanie mocy produkcyjnej w stalowniach, w pierwszej połowie października wynosiło zaledwie 54 proc.

Ożywienie w produkcji wykazuje jedynie przemysł samochodowy, jednak sprzedaż nowych wozów przez handel jest znacznie mniejsza niż w poprzednich sezonach jesiennych. Zdaniem fachowców ilość niesprzedanych samochodów osiągnęła w połowie listopada poziom nie notowany w historii przemysłu automobilowego USA.

W związku z pogarszającą się sytuacją w ostatnich przemysłowych przedwyborczych kampaniach na prezydenta USA, coraz więcej miejsca zajmują sprawy gospodarcze. John Kennedy w przemówieniu swych w Stanie Nowy Jork i samymi miejscami rozważał kroki, jakie należy uczynić, by uniknąć grożącej USA nowej recesji.

Ze strony obecnego rządu podejmuje się próby zahamowania spadku przez zwiększenie kredytów na okres swiateczny. Jak podają agencje prasowe w dniu 26. lub 27. listopada, że Urząd Rezerwy Federalnych w związku z zbliżającymi się świętami zamierza ułatwić ludności zaciąganie pożyczek w bankach i przeznacza na ten cel 3,1 mld dolarów.

Nie ulega wątpliwości, że obecna sytuacja gospodarcza USA w poważnym stopniu będzie zutworzona na wyniki wyborów prezydenckich. (d)

POPYT NA ZŁOTO TRWA NADAL

Mimo oficjalnych zapewnień przedstawicieli władz finansowych USA, że decyzyja władz kupna i sprzedaży złota po kursie 35 dol. za uncję pozostaje nadal całkowicie w mocy, mimo wielu niespokojących komentarzy prasowych, na giełdach światowych trwa w dalszym ciągu zwiększony popyt na złoto, jednego dnia wzrastając innego spadając. Wzrost popytu na złoto jest odbiciem erozji jaka dokonała się w wartości i pozycji dolara. Erozyja ta wynika z zmieniającą się układą siły gospodarczej USA w stosunku do zachodniej Europy, co przejawia się w trwałym deficycie amerykańskiego bilansu płatniczego i w towarzyszącym mu odpływie złota.

Nowy rząd USA stanął niewątpliwie przed poważnym zadaniem przywrócenia w świecie kapitalistycznym zaufania do dolara. Już w tej chwili rozlega się głosy żądające redukcji sił wojoskowskich USA w Europie celem zmniejszenia dolarowych wydatków za granicą. Inne domagają się, nie zmniejszając sił zbrojnych, stanowczego zwiększenia udziału europejskich krajów NATO w ponoszeniu kosztów utrzymania sił USA w Europie.

W prasie amerykańskiej mnożą się również żądania zwiększenia eksportu w celu przywrócenia równowagi bilansu płatniczego USA. Wszystkie one świadczą, że dolar i gospodarka amerykańska znalazła się w trudnej sytuacji. (d)

Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie Wlkp., Al. Fr. Walczaka 25, posiadają do upłynienia materiały z różnych branż o pełnej wartości użytkowej — np. pasy klinowe, węże gumowe, szkło laboratoryjne, odczynniki chemiczne, art. śrubowe, art. elektrotechniczne i inne. Zgłoszone do upłynienia materiały nabywać mogą wszystkie jednostki państwowe i spółdzielcze.

Wszelkich informacji dotyczących sprzedaży, tel. 631 dział zaopatrzenia, tel. 631 wewnętrzny 251.

